

The Rise of Equestria Project

Rise of Equestria (2014)

Autor: Darth Evill

Prolog

Otworzył oczy. Przez chwilę nie widział nic. Jego oczy przyzwyczyły się do ciemności i mógł rozpoznać sylwetki mizernych drewnianych domków. Nie były tak okazałe jak w Ponyville. To musiało być inne miejsce. Rozejrzał się nerwowo szukając Shadowa. Nigdzie go nie było. Był sam. Wioska zdawała się być opuszczona. "W końcu jest noc i wszyscy śpią" pomyślał i ruszył przed siebie. Nie bardzo wiedział, co ma zrobić i jaką misję ma wykonać dla księżniczki. Podskoczył jak oparzony. Za nim rozległo się skrzypienie drzwi. Szybko obejrzał się i zobaczył płonącą pochodnię. Ostrożnie podszedł do obiektu i zauważył wyryty napis "One boją się ognia"

- Halo jest tu ktoś - Zawołał. Odpowiedziała mu cisza przerywana cykaniem świerszczy. Usłyszał ciche powarkiwanie i szelest suchych liści. Bez zastanowienia chwycił pochodnię w pysk i zlokalizował źródło dźwięku. Nie opodał znajdował się skraj lasu. W świetle ognia zauważył wilka. Nie był to zwyczajny wilk. Jego skórę pokrywało coś, co wyglądało na kore drewna. Wielki zwierz świdrował Fire'a czerwonymi oczami i znikł w ciemnościach. Wtedy ze wszystkich stron usłyszał warknięcia i szelesty. Było więcej dziwnych bestii i wszystkie zmierzały w jednym kierunku. Gdzieś z głębi lasu usłyszał kobiecy głos do złudzenia przypominający głos Rainbow Dash. Bez zastanowienia wzbił się w powietrze. W świetle pochodni zauważył w dole jak drzewne wilki otaczają różową klaczkę. Wzleciał wyżej i zaczął pikować w dół. Pęd powietrza zgasił płomień. Fire leciał coraz szybciej. Coś ścisnęło mu płuca i żołądek. Natrafił na opór powietrza i przebił się przez niego. Nagle las i wioskę oświetliła potężna fala uderzeniowa w kolorach ognia. Przerazone wilki rozpierchły się na wszystkie strony zostawiając klacz w spokoju. Fire był coraz bliżej ziemi. Widział dokładnie każdy jej skrawek. Nie mógł się jednak zatrzymać...

Drewniany kij poruszany magią uderzył po raz kolejny. Pegaz odchylił głowę w bok. Miał posiniaczone ciało, a ze świeżych ran sączyła się cienka stróżka krwi. Ledwo przytomnym wzrokiem rozejrzał się po rozświetlonej komnacie. Wokół niego zgromadziły się cztery śnieżnobiałe jednorożce w złotych zbrojach. Jeden z nich za pomocą magii uderzał skrępowanego pegaza.

- Gadaj!! Co robisz w Unicornii plugawy pegazie - Krzyknął jeden ze strażników

- A..Ale j.. Ja nic nie wiem - Skrzydlaty kucyk miał już trudności z mówieniem. Otrzymał kolejny cios.

- Szpiegowałeś królową Terrę tak? - Ton głosu jednorożca był niezwykle agresywny - Jakie plany ma Generał Storm.

- Ale... Ja.. Jestem Storm - Potężny cios z kopyta powalił go na ziemię.

Nie wiedział ile minęło czasu. Ocknął się w ciemnej komnacie więziennej. Od wielu godzin był głodzony i torturowany. Pamiętał dobrze jak pojawił się na skraju miasta. Pamiętał jak został złapany przez straż. Usłyszał stukot kopyt. Instynktownie osunął się w głąb celi. Tuż przed nim wylądował kawałek chleba. Bez opamiętania rzucił się na pieczywo.

- Postaram się przynieść więcej. - Powiedział cienki głosik w mroku. Shadow spojrzał w ciemności i zobaczył zarys klaczki żrebaka. Po chwili mała klaczka rozświetliła pomieszczenie swoim rogiem

- C.. Czy ty? - Pegaz miał mętlik w głowie. Widział żrebaka na oko wyglądającego na 10-11 lat.

- Witaj. Jestem Celestia...

Rozdział I

Noc. Przez gęstwinę drzew i krzewów przemykały dwa kuce. Jeden z nich był ogierem o jasnobrązowej sierści i zielonej grzywie. Drugi to jednorożec o jasnofioletowym umaszczeniu i różowej grzywie. Rogaty kucyk rozświeślał drogę, ziemny podążał jej krokiem.

- Musimy zachowywać się bardzo cicho - Szepnęła jednorożka - Inaczej pegazy przerobią nas na pasztet

- Ty już jesteś pasztetem - Dobiegł kuc ziemny. Miał na twarzy złośliwy uśmiech. Uwielbiał przedrzeźniać jednorożce

- Za tą obelgę będziesz musiał zapłacić ekstra. Ostatni raz ci pomagam

- Oj Mara przepraszam, to tylko żarcik.

- Amber Leaf nie mogłeś sobie znaleźć klaczki w Unicornii??? Mamy przecież mnóstwo klaczy. A ty musiałeś uprzeć się na pegazicy

- Podobno twoim darem jest łączenie w pary! Czy ty w ogóle wiesz, co to miłość???

- Jasne wiem. Ale miłość z pegazem??? - Mara Love zatrzymała się. Przed nimi stała biała pegazica z żółtą rozmierzwioną grzywą sterczącą na wszystkie strony. Oboje z Unicorni zamilkli. Po chwili Amber Leaf ruszył z kopyta i mocno przytulił swoją wybrankę.

- Dobra macie godzinę, potem ruszamy z powrotem - Burknęła Jednorożka i zniknęła w krzakach.

- Kochanie tęskniłam - Szepnęła pegazica. Była to Suprise Flower jedna ze służek słynnego generała Thunder Storma. Bała się o siebie i wybranka. Mieszanie krwi pegazów i z innymi rodzajami kucyków było karane śmiercią, zwłaszcza teraz w czasie wiecznej nocy

- Ja też tęskniłem. Miesiąc bez ciebie był wiecznością.- Amber Leaf odwrócił się gwałtownie i przyłożył nóż do gardła pegaza. "To dla twojej ochrony" szepnął jej na ucho. Stali teraz przed grupą pegazów strażników w lśniących nowością zbrojach.

- Puść ją plugawy ogierze, to ujdiesz z życiem - Jeden ze strażników odezwał się basowym głosem - Kuc ziemny zwolnił uścisk. Wolał zginać niż pozbawić ukochaną życia. Strażnicy szybko zgarnęli pegazice. Amber stał wyprostowany i czekał na jakiekolwiek słowa strażnika. W jego głowie wirowały setki myśli "Czy Mara zdołała uciec? Czy trik z nożem zmylił strażników? Czy Suprise będzie cała???"

- Wiesz dobrze, że ani Alicorny, Ani Jednorożce a zwłaszcza wy ziemniaki nie macie prawa wstępu na tereny Pegazopolis przyszykuj się na...

- Komandorze Hurricane mamy jeszcze jednorożca - Jeden ze strażników prowadził skrzepowaną Mare. Ta wyrywała się i próbowała używać magii. Jednak na rogu miała założony pierścień, który jej to uniemożliwiał.

- Puszczaj mnie bydlaku - Warczała klacz

- Co my tu mamy - Komandor podszedł do klaczy i przyjrzał się jej. Zauważył jej uroczy znaczek. Serce z czarną gwiazdą. - Doskonale. Nie musimy zawracać głowy generałowi. Zabić ich oboje - Rozkazał i uśmiechnął się szyderczo.

- NIE MOŻECIE TEGO ZROBIĆ JA GO KOCHAM - Suprise wyrwała się z uścisku strażników i zaczęła biec w kierunku Ambera. Szybko jednak została powalona na ziemię. Hurricane wzdygnął się jakby dopiero zjadł przegniłe jabłko

- Blee Pegaz i Kuc Ziemny cóż to za paskudztwo. Zabrać ich. Generał z chęcią osobiście przesłucha całą trójkę....

Lochy zdawały się tonąć w ciemnościach. Nie orientował się ile minęło już czasu. Nikt do niego nie przychodził. Nikt z wyjątkiem małej klaczki. Znów ją zobaczył. Mały biały źrebak rozświetlił ciemność swym rogiem i przez kraty podał niewielki pakunek z jedzeniem.

- Dziękuję Celestio - Żółty pegaz odłożył pakunek na bok i spojrzał na księżniczkę

- Hej mała, dlaczego jesteś smutna - Przez kraty przecisnął kopyto i podniósł głowę klaczki. W jej oczach roily się łzy

- Ja czuję się odrzucona tak jak ty. Mamusia niedawno urodziła córeczkę. Ma na imię Luna. Mamusia tylko z nią spędza czas, a ja? Traktują mnie jak powietrze.

- Opowiem ci przypowieść z mojego kraju. Dawno dawno temu dwie potężne siostry rządziły państwem zwanym Equestria. Jedna z sióstr była zazdrosna i zmieniła się w "Nocną Zmorę". Sprowadziła na Equestrię wieczną noc i wymagała wierności wszystkich poddanych. Ta dobra siostra walczyła ze złą i wygnała ją na księżyc na całe 1000 lat. Pomyśl, którą siostra chciałabyś być?

- Dziękuję. Przepraszę mamę i Lunę za moje zachowanie - Celestia otarła łzy. Shadow przypomniał sobie o Twilight i...

- Hej Celestio - Zapytał nagle - Czy złapaliście może czarnego pegaza z ognistą grzywą.

- Nikogo takiego nie widziałam na zamku.
 - To mój znajomy i bardzo chciałbym go odnaleźć....
-

Jeszcze zaspany, leniwie otwierał oczy. Raziło go światło pochodni tuż nad łóżkiem. Powoli przypominał sobie, co zaszło. Ciemny las, krzyk, akrobatyczną sztuczkę i różową klaczkę... Blask pochodni przysłonił znajomy kształt

- D..Dashie? - Zapytał niepewnie - Czy to ty???

- Nareszcie się obudziłeś śpiochu a tak się o ciebie martwiłam. - Odezwała się klaczka. Fire Sky był już pewny. To była Rainbow Dash. Szybko podniósł się z łóżka i zdębiał. Klaczka była ładną podobną do Dash, jednak to nie była ona. Miała różową sierść i grzywę w niebieskich kolorach. Była to pegazica. Jedno z jej skrzydeł było zabandażowane.

- K...Kim jesteś? Gdzie ja jestem. - Klacz zrobiła zdziwioną minę i przez chwilę przyglądała się z zaciekawieniem

- Naprawdę nie wiesz?? Musiałeś się porządnie uderzyć. Nie spotkałam jeszcze pegaza, który by mnie nie znał. Jestem Rain Cloud. Znajdujemy się w mojej komnacie w samym sercu Pegazopolis. - Klaczka westchnęła cicho - A Ty? Mogę poznać twoje imię? - Spytała bacznie przyglądając się ogierowi

- Ja.. - Odpowiedział niepewnie. Komnata, w której się znajdował, wyglądała tak królewsko. Trochę go to onieśmielało. - Jestem Fire Sky...Co właściwie się stało?? - Zapytał z zaciekawieniem

- Och, zaatakowały mnie drzewne wilki, a potem niebo zapłonęło żywym ogniem. - Mówiła z przejęciem - To byłeś ty i twoja akrobacja. Ocaliłeś mi życie i... Złamałeś skrzydło

- Co... Jak...

- Straciłeś przytomność a ja rzuciłam się... Powiedzmy, że miałeś miękkie lądowanie.

- Zdaje się, że to ty uratowałaś mnie. Dziękuję.

- Drobiazg. Możesz chodzić? - Spytała z nadzieją w głosie

- Chyba tak.

- To zapraszam na mały spacer...

Żółty pegaz spał spokojnie w swojej celi. Zastrzegł uchem i obudził się. Usłyszał kroki i miał nadzieję, że Celestia ponownie go odwiedzi. Jednak tym razem to nie była ona. Drzwi do celi otworzyły się z hukiem. Do środka wkroczyły dwa białe ogiery. Jeden z nich był jednorożcem, drugi był ziemskim kucem. Oboje byli odziani w złote zbroje pokryte nieznanymi symbolami

- Ty!!! Zdrajco idziesz z nami - Warknął Jednorożec. Shadow poczuł silne uderzenie magii i znów zapadła ciemność.

Ogród skąpany był w mroku nocy. Tu i ówdzie paliły się pochodnie rozświetlające wydeptane ścieżki. Wszystkie piękne kwiaty dawno już zamknęły swoje pąki, a ptaki milczały. Była to cicha i smutna noc. Jedna ze ścieżek podążały dwa pegazy. Nie miały swobody, gdy co kilka metrów spotykali strażników. Wreszcie znaleźli miejsce gdzie mogą być tylko we dwoje. Klacz oklapła na ziemi i wbiła wzrok w mrok w dole pagórka. Cicho westchnęła. Fire Sky popatrzył na nią i zajął miejsce obok. Chwile milczeli, po czym klacz ze złamanym skrzydłem odezwała się

- Wiesz, ojciec kazał mi zapoznać się z tobą bliżej. Żebyś była gotowa na ślub.

- Bierzesz ślub??? Wspaniale Rain. Kto jest twoim wybrankiem. - Zapytał Pegaz.

- Ty - Rzuciła krótko spoglądając na twarz Fire'a na której malowało się przerażenie.

- A...Ale jak to??? Ja.. Ja mam już dziewczynę - Jąkał się troszkę. Za żadne skarby nie chciał rezygnować z Derpy

- Prawo jest jasne i nawet księżniczka musi je przestrzegać - Klacz spoglądała teraz w ziemię i kontynuowała. - Ten, kto ocali księżniczkę, ma obowiązek pobrać się i rządzić Pegazopolis po śmierci władcy. Nie jestem zadowolona. W ogóle cię nie znam. Nie mam zamiaru pójść z tobą przed ołtarz. - Zrobiła się smutna. Wierciła kopytkiem w ziemi, myśląc o tym czy zdradzić skrywany sekret obcemu pegazowi. Przełknęła ślinę - Chcę stąd uciec i odnaleźć Elementy Harmonii. - Westchnęła i spojrzała przed siebie - Może to zakończy wieczną noc... - Jej głos był bardzo poważny. Widać było, że na jej twarzy malował się niepokój.

- A tak właściwie, o czym ty bredzisz - Fire ostro zaatakował - Wieczna noc, jakieś tam kryształ. O co chodzi?

- Ech jesteś chyba największym kretyńcem, jakiego poznałam...

Rozdział II

Akademia Lotnicza w Cloudsdale. Rok 992 N.E

Ściany klasy, tak jak pozostałe budynki w Cloudsdale, zbudowane były z miękkich obłoków. Piętnaście ławek ustawione w trzech rzędach wypełnione były młodymi pegazami o różnokolorowych barwach. Wszystkie pegazy zaczynały ostatni etap szkoły. Wśród nich był Shadow Storm. Doskonale wiedział, że nauka jest najważniejsza, lecz teraz go to nie obchodziło. Jego uwaga skupiona była na jasno żółtej pegazicy z różową grzywą. Klaczka, jako jedyna w klasie zdobyła swój znaczek - Trzy małe motylki. Shadow wiedział, że to najpiękniejsza klacz w całym mieście chmur. Wiedział też, że jego serce bije mocniej, gdy się do niej zbliża. Ciężko mu wtedy wydukać cokolwiek. Pegaziczka widocznie zauważyła zainteresowanie ogiera rumieniąc się lekko. Kucyk o zielono niebieskiej grzywie przesłał jej buziaka. Wtedy właśnie ciężkie kopyto uderzyło w jego biurko. Dorosła pegazica spojrzała krytycznie na swojego ucznia

- Shadow - powiedziała mocnym głosem - Czy ty w ogóle zamierzasz zdać tę szkołę??? - Żółty pegaz ocknął się z marzeń o pięknej Fluttershy i skupił wzrok na nauczycielce.

- Tak Pani Profesor - odparł zdecydowanie

- A więc mój drogi chłopcze powtórz proszę, jaki stosunek do Królowej Terry mieli władcy średniowiecznego państwa Pegazopolis???

- No, więc... - Ogier nie potrafił powtórzyć wcześniejszych słów belfra. Na jego skórze zaczęły pojawiać się krople potu. - Nie wiem - odparł pochylając łeb

- Tak też myślałam. - Pani Wind Broker uśmiechnęła się triumfalnie - Jeśli nie poprawisz swoich ocen, będziesz mógł pożegnać się z widokami na przyszłość...

Rainbow Dash wylądowała delikatnie na chmurce. Była jeszcze źrebakiem. Wyróżniało ją to, że w spektakularny sposób zdobyła swój znaczek. Całe Cloudsdale mówiło o tym, jak to tęczowa klaczka pokonała barierę dźwięku.

- Jest tam na chmurce - Wskazała kierunek kopytkiem. - Jeśli chcesz ją zdobyć, zrób to szybko. Wiesz akurat mamy trening... - Jej starszy brat kiwnął głową i wystartował. Był już w przestworzach, gdy ujrzał żółto różową plamę na jednej z chmur poniżej. Chciał wlecieć i porozmawiać, jednak zabrakło mu odwagi. Kochał jednak pegaziczkę i był gotowy na wszystko. Z grzywy wyciągnął starannie zapakowany list i upuścił go. Upewnił się, że list wylądował przed kopytkami wybranki i szybko się ulotnił. Jedną rzeczą potwierdzającą jego obecność została rozproszona chmurka...

Cloudsdale. Rok 995 N.E

Była już późna noc. Żółty pegaz zakradł się do pokoju młodszej siostry. Spojrzał na nią. Była taka słodka jak spała. Ucałował jej czoło, po czym wyszeptał "Zajmij się Fluttershy, dobrze" Westchnął ciężko. Wczoraj stał się pośmiewiskiem całego miasta. Jako jedyny oblał końcowy test, mający na celu sprawdzenia umiejętności lotu i opadania. Jako jedyny ze swoich rówieśników nie miał jeszcze znaczka. Raz jeszcze spojrzał na siostrę i zmierzał do wyjścia. Prawdopodobnie widzi Cloudsdale po raz ostatni. Otworzył drzwi frontowe...

Unicornia Rok. 1003 P.N.E

Silny ból zmusił go do otworzenia oczu. Przed chwilą miał wizję swojej przeszłości i zrozumiał, że to nie Twilight jest wybranka jego serca. To była... Fluttershy. Jednak może być za późno by jej cokolwiek wyznać. Był związany na jakimś krześle. Przed nim stali dwaj znajomi strażnicy. Odsunęli się na boki ukazując wysokiego białego Alicorna z brązową falującą grzywą. Shadow nie mógł uwierzyć w to, co widzi. To legendarna Królowa Terra, Matka najjaśniejszej Celestii

- Zdrajco gdzie podziała się moja córka - Ryknęła królowa, podchodząc niebezpiecznie blisko jeńca. Spojrzała pegazowi prosto w oczy. Jej wzrok był niemal hipnotyzujący

- N.. Nie wiem - Żółty pegaz odpowiedział krótko. Miał problemy z mową. Cios strażników musiał trafić przeponę.

- A więc kim jest Fire Sky? - Zapytała Alicorn - Odpowiadaj do stu tysięcy słów.

- Proszę wybaczyć, ale ja naprawdę nic nie wiem. - Shadow wydukał przez łyżę. Jeszcze z lat szkolnych pamiętał, że władczyni Unicornii zapisała się na kartach historii, jako okrutna królowa z licznym arsenałem tortur. Obawiał się o swoje życie. Królowa spojrzała na niego krytycznie i prychnęła z pogardą.

- Dobrze, więc - Powiedziała - Daje ci wybór. Możesz zginąć od razu lub wykonać dla mnie ważną misję. Wtedy będziesz mógł dalej prowadzić swój nędzny żywot. Daje ci 5 dni na odnalezienie Celestii, inaczej moi strażnicy znajdą cię choćby w piekle i zabiją cię...

Pegazopolis

Fire Sky i jego nowa towarzyszką Rain Cloud szli po czerwonym dywanie. Sala tronowa wydawała się ogromna. Pochodnie rozświetlały okienne witraże, rzucając refleksyjne barwy na marmurową posadzkę. Po obu stronach jedwabnego dywanu stali wojownicy. Różnokolorowe pegazy, wszystkie w identycznych złotych zbrojach. Na końcu dywanu znajdował się złoty tron wysadzany pięknymi kamieniami. Na tronie siedział potężnie zbudowany czarny Pegaz z grzywą w kolorach czerwieni i bieli. Jego ciało zdobiły liczne blizny, pamiątki po stoczonych bojach. Dwa pegazy dotarły już przed oblicze władcy. Ukłonili się. Wtedy król wygłosił swą mowę.

- Powstańcie proszę. Fire Sky'u wykazałeś się niezwykłą odwagą ratując moją córkę z potwornych łap tych bestii. Przyjmij proszę moje błogosławieństwo. Tak jak ustalili nasi przodkowie, ten, który uratuje królewską córkę, przejmie władzę w królestwie po moim odejściu. Powiedz mi proszę czy miałeś już do czynienia z sztuką wojenną?

- Tak mój panie - odpowiedział Sky - Byłem żołnierzem w stopniu starszego szeregowego.

- Doskonale. Kapitanie Wonder Bolts - Zawołał władca. Natychmiast z szeregu wyłonił się niebieski ogier z szarą grzywą

- Tak mój panie?? - Wojownik ukłonił się. Władca uśmiechnął się pod nosem. Przydzielam Fire Sky'a do twojego oddziału. Zaopiekuj się nim i zrób z niego wojownika

- Tak się stanie mój panie - Pegaz ponownie ukłonił się władcy i gestem wskazał żeby Fire poszedł za nim. Wtem kremowy pegaz wyszedł z szeregu

- Najjaśniejszy panie, wszyscy wiemy, że drużyna Wonder Boltsa to banda gburów i plebs. Nalegam żeby twój następca dołączył do mojej Armii. Sam doskonale wiesz, jaki poziom reprezentujemy.

- Komandorze Hurricane - Ryknął król - Doskonale wiem, że najlepsi wojownicy pochodzą właśnie z twojego oddziału. Jednak doskonale znam twoje metody "Krwi, Potu i Łez". Nie pozwolę zamęczyć przyszłego męża mojej córki.

- Ale panie...

- Skończyłem!!! Możesz odejść....

Troje pegazów weszło do pomieszczenia. Była to niewielka komnata z biurkiem i stosem pergaminów. Na półkach ustawionych po bokach widniały stare księgi.

- A więc Fire Sky. Cieszę się, że będę mógł cię szkolić - Wonder Bolts zasiadł przed biurkiem - Niestety mam też złe nowiny. Jutro wyruszam z Komandorem Hurricane do stolicy Unicornii na negocjacje w sprawie pokoju

- To chyba dobrze prawda?? - Czarny pegaz zapytał zdziwiony

- Nie bardzo, Otrzymaliśmy polecenie abyś wybrał się z nami. Te negocjacje mogą wpłynąć na losy świata. Nie chcemy przecież wojny. Ja nie chcę.

- Kotku - Rain wtuliła się w żołnierza. - Nie możecie go zabrać. Hurricane zrobi z niego miazgę przy pierwszej okazji

- Kotku?? Rain to twój chłopak?? - Zapytał czarny pegaz wybałuszając oczy. Nie mógł uwierzyć, iż królewska córka ukrywała coś przed ojcem.

- Fire - Odezwał się żołnierz - nie masz wyjścia. Musisz jechać z nami...

Rozdział III

Salisia, Stolica Unicornii

Jednorożce w zbrojach ustawiły szyk obronny przed główną bramą pałacu. Całe miasto obstawione było żołnierzami. Powód jest prosty. Dziś odbywają się negocjacje z pegazami. Ta agresywna rasa wysunęła chęć pomocy znalezienia sposobu by przywrócić słońce na nieboskłon. Od kilku miesięcy nad ziemiami obu państw panuje nieprzerwana noc. Większość zwierząt

pouciekała w inne regiony świata, a roślinność powoli obumiera. Jeśli nie da się powstrzymać "Wiecznej Nocy", zarówno pegazy, jak i pozostałe rasy kucyków będą zmuszone opuścić swoje domostwa i udać się na poszukiwanie nowej krainy. Stanowi to niemały problem. Ciężko jest przenieść kilka tysięcy zwaśnionych plemion przez niedostępne tereny Smoczej Hordy, czy przez Gryfie Królestwo. Po za tym większość nie przeżyłaby tak długiej wędrówki. Pozostali zmuszeni byli by zaczynać wszystko od zera. Dlatego sojusz jest potrzebny. Obopólna niechęć musi zostać zażegnana nim wypełni się smutny los. Pod bramę główną podjechała złota karoca ciągnięta przez cztery śnieżnobiałe pegazy. Wsiadły z niej Trzy pegazy. Konsulowie przybyli na negocjacje. Armia dalej stała w szyku obserwując każdy ruch gości. Na przodzie siedł beżowy pegaz z ciemno żółtą grzywą. Dumnie unosił łeb nie zwracając uwagi na żołnierzy. Za nim podążał niebieski pegaz z szarą grzywą. Siedł dosyć pewnie, lecz w jego oczach było widać zakłopotanie. Ostatni pegaz zwrócił szczególną uwagę strażników. Był czarny jak noc. Jego grzywę i ogon zdobiły jaskrawe barwy ognia. Zielone oczy świetnie się komponowały i wydawały przeglądać dusze na wylot. Beżowy kuc wysunął się na prowadzenie i odezwał się do jednego ze strażników

- Prowadźcie nas do Królowej Terry

Postać w ciemnym płaszczu zgrabnie ominęła strażników. Dobrze zamaskowana nie była widoczna w ciemnościach panujących wokół zamku. Rozejrzała się. Była już bezpieczna. Ściągnęła kaptur ukazując niebieską grzywę. Rain Cloud skorzystała z nieobecności Komandora Huricane i uciekła w poszukiwaniu elementów. Tym razem była bardziej przygotowana. Miała ze sobą krzesiwo. Jednym draśnięciem kopyta mogła wzniecić ogień, a to jedyna obrona przeciw Drzewnym Wilkom zamieszkującym okoliczne lasy. Pegazica minęła już ogród. Za ogrodem zaczynała się ściana drzew. Weszła powoli starając się nie robić żadnego hałasu. Chrust cicho chrupał pod jej kopytkami. Nagle zauważyła jakiś ruch. Bez słowa zapaliła krzesiwo i spojrzała przed siebie. Ujrzała wielkie różowe oczy żółtego pegaza...

- Spać czas, śnić czas. Pod ciepłą kołdrą aż po świt. Spać czas, śnić czas. Pora zasnąć w mig.- Śpiew królowej ucichł. Dorosła biała Alicorn uśpiła swoją małą córeczkę Lunę i położyła ją do łóżeczka. Spojrzała dumnie i uśmiechnęła się. Przyszła księżniczka nocy spała tak słodko. Terra westchnęła cicho i położyła się na wersalce. Rozmyślała o swojej drugiej córce Celestii.

Ostatnio strasznie ją zaniedbała i bała się, że może coś się jej stać. Być może pojmany niedawno pegaz uratuje życie małej Alicorn. Jej przemyślenia przerwała nastoletnia klacz, która bez pukania weszła do komnaty.

- Nyro moja droga mówiłam ci masz pukać za każdym razem prawda? - Terra była zniesmaczona zachowaniem najstarszej z córek

- Wybacz matko - Jednorożka pochyliła łeb. - Mam dla ciebie wiadomość od strażników

- Jaką wiadomość? Stało się coś?

- Matko, przybyli posłańcy z Pegazopolis. - Królowa szerzej otworzyła oczy. Już od dawna czekała na reakcje pegazów. Dziś jest właśnie ten dzień. Dzień, w którym to Pegazy, Alicorny, Jednorożce i Kucyki ziemskie zjednoczą się w walce z mrokiem.

- Nyro kochana, proszę zajmij się siostrą do mojego powrotu dobrze??

- Dobrze mamu - Księżniczka Nyra wtuliła się w matkę, po czym podeszła do kołyski i uśmiechnęła się...

Sala kongresowa. Na ogromnych trybunach umieszczonych pod sufitem, zgromadziło się wiele kucyków wszelakich maści. Wśród nich były majestatyczne jednorożce, pierwsi mieszkańcy Unicornii. Były też kucyki ziemskie, odpowiedzialne za uprawy jadalnych roślin. Stanowiły one znaczną większość społeczeństwa. Trzecią grupę stanowiły Alicorny. Było ich niewiele. Wszystko przez wielką wojnę między Alicornami zaledwie parędziesiąt lat temu. W obliczu zagrożenia wymarciem, pegazorożce zjednoczyły się, i tak była ich już tylko garstka. Wszyscy zgromadzeni patrzyli w dół. Pośrodku rozświetlonej sali, przy okrągłym stole, siedziały trzy pegazy. Było to niezwykle wydarzenie. Ostatni raz pegazy były tu widziane przed "*Wieczną nocą*" a minęło już kilka ładnych miesięcy. Pegazy były nerwowe słysząc szepty z balkonów. Niecierpliwiili się. Czekali. Wtem otwarły się złocone drzwi i była tam ona. Królowa Terra. Kroczyła powoli, majestatycznie, jakby chciała udowodnić swoją władzę. Biel jej skory zaśniła w blasku płomieni. Jej Brązowa grzywa falowała pomimo braku jakiegokolwiek podmuchu. Jej mina nie wyrażała żadnych uczuć. Nie była sama.

Po jej lewej stronie kroczyła ciemno niebieska klacz z białą jak śnieg grzywą. Przyozdobiona była w płaszcz koloru purpury. Była to Księżna Platinum. Reprezentantka szlacheckiego rodu jednorożców. Po prawej stronie Królowej, kroczył brązowy kuc ziemny. Był

to wytrawny polityk i myśliciel Black Puddinghead. Reprezentanci Unicorni podeszli do stołu i ukłonili się przed pegazami. Głos zabrała sama królowa.

- Ach witaj serdecznie Komandorze - Utkwiła wzrok w Hurricane'a - Dawno cię u nas nie było. Jak się miewa wasz władca?? - Pegaz skrzywił się, po czym odpowiedział ze spokojem.

- Cały czas się trzyma... Ale nasz kraj nie. Nasze uprawy powoli umierają. Już niedługo nadejdzie głód... - Spojrzał sarkastycznie na władczynię - A wszystko przez was i waszą zwariowaną magię.

- Wypraszam sobie - Odburknęła królowa - My nie mamy z tym nic wspólnego.

- Nieee?? - Pegaz był oburzony - Czy to nie wy jesteście odpowiedzialni za zmianę pory dnia i nocy?? A może to spisek jednorożców?? - Wskazał na jednorożca

- Wypraszam sobie... - Odpowiedziała niebieska klacz - Żaden z jednorożców nie używa magii w złych celach - Pegaz puknął kopytem w stół. - Wy wszyscy jesteście szczurami kryjącymi się za magiczną tarczą.

- Nie waż się tak odzywać do Królowej łajdaku - Zagroził kuc ziemny

- Ty ziemniak lepiej się nie odzywaj. Jesteście tylko sługusami tych rogowatych. Nie przyszedłem tutaj w pokojowych celach. - Wonder Bolt i Fire Sky milczeli i spuścili głowy w dół. Tylko Hurricane atakował - Jeśli wieczna noc nie zniknie w ciągu czterech dni, możecie się spodziewać ataku - Hurricane wstał i szedł powoli w stronę wyjścia. - Fire, Wonder idziemy - Rozkazał i szedł dalej pośród okrzyków niezadowolenia i spadających przedmiotów. Black zwrócił się do Królowej

- O pani najjaśniejsza, pozwolisz im tak po prostu odejść?? Zabijmy ich.

- Nie - Zaprzeczyła Terra - Szykuj wojska. Pegazy chcą wojny, to dostaną wojnę...

Pegazopolis

Komnata księżniczki Rain oświetlona była wieloma jasnymi pochodniami. Sama księżniczka leżała na swoim łóżku i przypatrywała się dziwnemu pegazowi, jakiego napotkała w lesie.

- Powiedz mi Shadow, skąd ty w ogóle jesteś, skoro nie znasz tego miejsca - Spytała zaciekawiona. Czekać na odpowiedź ułożyła się na brzuchu by rozprostować chore skrzydło.

- Ja. - Pegaz odpowiadał niepewnie wpatrując się w mrok za oknem - Ja pochodzę z miasta chmur Cloudsdale. To wspaniałe miejsce. Uwielbiam tamtejszą ciastkarnię.

- Cloudsdale?? Pierwsze słyszę. Nie słyszałam jeszcze żeby pegazy mieszkaly w chmurach. Gdzie to jest??

- Raczej kiedy. Nie pochodzę z tych czasów..

- Drwisz sobie ze mnie?? - Syknęła opryskliwie.

- Nie, nie śmiałbym. Mówię prawdę. Pochodzę z dalekiej przyszłości

- Nikt nie będzie drwił z księżniczki... STRAŻ!!! - Zawołała. Już po chwili pojawiły się dwa rosłe pegazy. Jeden z nich odezwał się.

- Na twoje rozkazy Księżniczko.

- Ten tutaj - Wskazała na Shadowa. - Całkowicie stracił rozum. Wpakujcie go do lochu.

- Jak rozkażesz o pani

- Nie!! Musisz mi uwierzyć proszę. - Krzyczał pojmany - błagam... - Błagania i krzyki nic nie pomogły. Strażnicy zabrali Shadowa. Rain Cloud sfrustrowana czekała na powrót ukochanego. Wypatrywała go w ciemnościach. Nagłe usłyszała ryk trąb. Czym prędzej wybiegła z komnaty i biegła na przywitanie - Wrócili, wrócili - Krzyczała podekscytowana...

Lochy. Cella numer 18. Różowa klacz jednorożca stuknęła kopytem w ziemię. Była strasznie rozjuszona.

- Kiedy podadzą nam coś do jedzenia?? Jestem głodna. To twoja wina - Zwróciła się do białej pegazicy usadowionej w kącie pomieszczenia - Gdyby nie ty siedziałabym w swojej komnacie w Salisii. Nigdy wam nie ufałam.

- Maro uspokój się - Ton głosu Surprise, był niezwykle łagodny - Lada chwila nas wypuszczą. - Drzwi do ich celi otworzyły się a strażnicy wrzucili tam żółtego pegaza. Obie klaczki spojrzały na gościa ze zdziwieniem

- No pięknie - Ponownie odezwała się jednorożka - Jestem głodna zmarznięta i zamknięta z dwoma pegazami. Po prostu bajka. - Powiedziała sarkastycznie.

Ogier podniósł się z ziemi i spojrzał w mrok. Ujrzał zarysy dwóch dziwnie znajomych postaci.

- Twilight?? Pinkie?? - Zapytał z lekkim strachem... Suprise podeszła bliżej. Dopiero teraz mógł zauważyć jak bardzo się mylił.

- Nie głuptasku - Biała pegazica uśmiechnęła się - Musiałeś nas pomylić. Jestem Suprise Flower, a to Mara Love. - Ogier przypatrzył się klaczy

- Wybacz... Wyglądasz jak moja przyjaciółka - Usiadł w kącie i milczał wpatrując się w naburmuszoną Mare - Pewnie jesteście głodne, co? - Obie klacze spojrzały błagalnie na przybysza. Ten wyciągnął spod skrzydła niewielki bochenek razowego chleba. Przełamał go na pół - Wybaczcie nie jest zbyt świeży i pewnie nie smakuje najlepiej... Niestety to wszystko, co posiadam. - Podał klaczę po kawałku. Mara rozszerzyła oczy. Pierwszy raz w życiu, pegaz ofiarował jej coś tak cennego.

- Dziękuję - odpowiedziała jednorożka siadając obok niego. Podzieliła swój kawałek na dwie równe części i podała pegazowi. Ten tylko uśmiechnął się i zauważył pierścień blokujący magię.

- A więc jesteśmy skończeni - Mruknął do siebie.

- Przepraszam panie... - Suprise zawahała się przez moment.

- Shadow Storm...

- Panie Shadow Storm. Za co pana wsadzili

- Ech - Westchnął ogier - Chyba.. Za herezje...

- A co takiego głosiłeś??? - Spytała jednorożka

- Że ja... Ech... Że ja jestem z przyszłości - Odpowiedział i pochylił łeb w dół. Z jego oczu popłynęła pojedyncza łza... Mara Love rozszerzyła oczy

- T..ty jesteś.... Z.. Przyszłości??? - Wpatrywała się w Shadowa z wyłupionymi oczami.

- Nie dziwie się - Biała pegazica skończyła jeść - To jakieś totalne bzdury. Dziwne, że jeszcze żyjesz. Takich pali się tu na stosie...

- N..Nie... - Zaprzeczyła druga klacz - Ja... Studiowałam wiele ksiąg w Królewskiej Bibliotece w Salisii i... I była tam wzmianka o podróżnikach...

- A więc wierzysz mi??? - Zapytał z nadzieją w głosie. Jednorożka przytaknęła głową.

- Chociaż jedna dobra wiadomość...

Rain wbiegła do komnaty i stanęła jak słup. To, co widziała na własne oczy, przeszło jej wszelkie oczekiwania. Komandor Hurricane szedł w kierunku lochów. Miał wysoko uniesiony łeb i szyderczy uśmiech na pysku. Tuż za nim kroczyli dwaj strażnicy, którzy nieśli nieprzytomnego Fire Sky'a

- Co.. Co to ma znaczyć?? - Spytała zatrwożona

- Nie twój interes maleńka. A teraz rusz swój królewski zad i zrób nam przejście - Powiedział chłodno. Klaczka usunęła się posłusznie. Po chwili orszak Hurricane'a znikł w mrokach lochu. Rain Cloud długo wpatrywała się w miejsce, w którym przed chwilą widziała Fire'a. Ktoś delikatnie puknął w jej bok. Odwróciła się gwałtownie i ujrzała swojego kochanka Wonder Bolta

- Skarbie - Załkała - Dokąd go zabierają???

- Hurricane całkowicie zwariował. W Unicorni, nagabywał Alicorny do wojny. Tutaj, twojemu ojcu określił, że to wszystko wina Fire Sky'a

- Jak... Jak to?? Jakiej wojny?? - Musimy to odwrócić...

- Wiem myszko, wiem.. Zgadzam się na twoją wyprawę..

- To ty Wiesz?? - Zaskoczona cofnęła się na dwa kroki

- Wiem, chciałaś uciec, aby skompletować Elementy harmonii. Dziś o północy zmniejszę ilość straży. Uwolnisz Fire i od razu wyruszyście. To nasza jedyna nadzieja....

Upadek na chłodnej, twardej posadzce, przywrócił mu przytomność. Przed sobą miał mrok. Zanim jego oczy przywykły do ciemności, usłyszał chrzest metalu. Zobaczył prostokątną szparę, a w niej zimne oczy Komandora.

- Wybacz Fire. Osobiście nic do ciebie nie mam. Serce Księżniczki, należy do mnie. Potrzebowałem kozła ofiarnego - Szpara zniknęła, a gromki śmiech Hurricane'a odbijał się echem od ścian lochu. Fire Sky zacisnął zęby. Był wściekły. W jednej chwili, z królewskiego następcy tronu, stał się wrogiem publicznym numer jeden.

- Przepraszam pana -Mówiła to mała klacz wyłaniająca się z mroku. Miała jasne umaszczenie i grzywę w bladych kolorach tęczy - Czy pan nazywa się Fire Sky??? - Czarny pegaz uklonił się nisko.

- Do usług o najjaśniejsza Celestio... - Klacz była nieco zdziwiona

- Ty... Znasz mnie....
- Tak o pani. To ty mnie tu wysłałaś...

Rozdział IV

Salisia, Stolica Unicornii

Królowa ułożyła małą Lunę w kołysce i uśmiechnęła się.

- Spij dobrze kochana. Przepraszam, że urodziłaś się w tak mrocznych czasach. Kiedy dorośniesz, wszystko ci wynagrodzę. Obiecuje... - Z oczu Terry sączyły się łzy. Zawsze starała się unikać wojen. Tym razem wojna była nieunikniona. Pegazy nie odpuszczają, nigdy. Sama królowa spędziła młodość w czasach wielkich wojen Alicornów. Tamte wojny były bardzo brutalne i niemal doprowadziły do wymarcia pegazorozców. Niewielu już zostało, a każdy następny żrebak to nowa nadzieja na przetrwanie rasy. Luna, maleńka kochana Luna jest bezpieczna w murach zamku, jednak jej siostra Celestia nie. Królowa już straciła nadzieje na odzyskanie jednej z córek. Pogodziła się z tym, lecz jej serce krwawi na sam dźwięk imienia Celestia... Jej smętne myśli rozwiało ciche pukanie do drzwi..

- Proszę... - Powiedziała niepewnie, jakby obawiając się wrogów. Do sali powolnym krokiem weszła młoda jednorożka. Nyra. Była to biała klacz z grzywą w różowe i czarne pasy. Odróżniała się od reszty rodziny. Nie miała skrzydeł. Mimo to jej magia dorównywała magii alicornów w jej wieku.

- Mamo... - Zaczęła z nutą strachu w głosie - Ja.. Ja znowu miałam te dziwne wizje... - Przytuliła się do matki, ta czule objęła ją skrzydłem

- Co widziałaś kochanie - szepnęła cicho, mocniej przytulając córkę.

- Mamo... Tam był zamek... Inny niż nasz... I... I była tam Celestia...

- Celestia?? Czy nie jej nie jest?? - Powiedziała szybko. Od wielu lat słuchała opowieści małej Nyry, lecz dopiero niedawno zaczęła je brać na poważnie.

- Mamusiu... - Mówiła przez łzy - Celestia była dorosła... I.. I tam był ten pegaz z lochu... I... Był inny pegaz... Czarny.. Z grzywą w kolorach ognia.. Celestia... Dorosła Celestia ich tu przysłała. -

Królowa przez chwilę zatopiła się we własnych myślach. Widziała czarnego pegaza, wtedy uznała, że jest zwiastunem nadchodzącego nieszczęścia.

- Nie płacz, kochanie.- Przytuliła Nyre nieco mocniej. - Wszystko będzie dobrze...

Pegazopolis, Lochy.

Klaczka podskakiwała radośnie wokół dwóch ogierów. Mimo braku pożywienia i obecnej sytuacji była radosna i pełna energii.

- Amber słyszałeś?? - Krzyczała - Zostanę królową i będę miała własny zamek - Amber Leaf tylko wzruszył ramionami i gniewnie spojrzał na pegaza

- I po co wciskasz jej takie kity, co?? Nie dość, że rano... Wiesz, co się z nami stanie. Po co dajesz jej złudne marzenia?? - Fire Sky próbował coś powiedzieć, lecz jego uwagę przykuły otwierające się wrota. Trójka więźniów spoglądała na postać. W drzwiach stała Rain Cloud. Dyszała ciężko, miała zabandażowane jedno ze skrzydeł.

- Fire.. - Wydyszała - Zabieram cię stad

- A co z nimi?? Nie możesz ich tak zostawić...

- Proszę... Szybko... Strażnicy mogą tu być lada moment

- Nie - Czarny pegaz zaprzeczył twardo. - Bez nich nigdzie nie idę...

Pegaz leżał na twardej posadzce. Tuż przy nim leżały dwie klacze. Jednorożka i Pegazica. Całej trójce burczało już w brzuchach. Nędzna porcja razowego chleba nie wystarczała, by trzy dorosłe kucyki mogły zaspokoić swój głód. Mrok i piwniczny chłód zdawał się zwiastować świt. Lecz co oznacza świt, w świecie gdzie nie istnieje światło dzienne. Shadow przeżył już wiele strasznych rzeczy. Krwawa rzeź w Afrikaans, Ucieczka z Fabryki Pogody czy odnalezienie zaginionej Księżniczki Atlantis, jednak tym razem wszystko może odejść w niepamięć. Nie będzie jednak umierał w samotności. Odejdzie jako uczciwy, dobroduszny ogier, który zaopiekował się klaczami w te ostatnią noc. Przez kraty dojrzał smugę światła pochodni. Podniósł łeb delikatnie, tak by nie zbudzić Mary i Surprise. Drzwi otworzyły się rozświetlając

cele. Przez chwile Storm zdawał się nie widzieć nic. Jednak po chwili jego oczy przywykły do nowej sytuacji. Ogier poderwał się gwałtownie i zasłonił klacze własnym ciałem.

- Ty- Prychnął - Czego tu chcesz zdrajczynie - Rzucił w kierunku pegaza z pochodnią.

- Może trochę kultury, co? - Ton głosu Rain Cloud nie był zbyt przyjazny. - Przyszłam cię ratować przed śmiercią.. - Rain dumnie wypięła pierś. Zza jej pleców wychylił się strachliwy kuc ziemny. Miał beżowe ciało i grzywę w zielone i brązowe pasy.

- S..Suprise?? - Zagadnął cicho, po czym rzucił się na szarą pegazice. Ta w odpowiedzi przytuliła ogiera i zaczęła płakać.

- Skarbie tak się cieszę - Ścisnęła go tak mocno jak tylko potrafiła. Z oczu Amber Leaf 'a również płynęły łzy.

- Dobra, dobra później się pomiziacie. Musimy stąd spadać i to już w tej chwili - Rain była widocznie zniesmaczona międzyrasowym związkiem.

- Chwila?? - Mara Love rzuciła Rain podejrzliwe spojrzenie. - Niby, dlaczego mamy ci zaufać??

- Bo nie przetrwacie inaczej - powiedziała chłodno...

Rozdział V

Temperatura spadała z minuty na minute. Mrok okrywał wszystko uniemożliwiając dojrzenie czegokolwiek w oddali. Ciężkie złote zbroje ciążyły na ich grzbietach. Stali jednak bez ruchu. Trwali na posterunku, na którym ustawił ich sam Hurricane. Pokażnie zbudowane pegazy nie bały się niczego. Tego wymaga od nich sztuka wojenna. Jednak jeden fakt został pominięty.. Strażnicy obserwujący teren ogrodu nie zdawali sobie sprawy, że sami są obserwowani....

Czarny pegaz byłby całkowicie niewidoczny, gdyby nie jego jaskrawa grzywa. Ukrył się w krzakach i obserwował grupę strażników. Nie był sam. U jego boku warowała Celestia. Milczała, chroniąc się przed zimnem, wtulona w ogon ognistogrzywego. W pewnym momencie alicorn przerwała ciszę, wydając z siebie cichy pisk. Pobiegła w mrok. Ognisto grzywy spojrzał na nią.. Właśnie przyszła władczyni tuliła żółtego pegaza. Tuz za nim, pojawiły się dwa inne pegazy, jednorożec i kuc ziemny.

- Jak dobrze ze jesteście.. Mamy problem - powiedział Fire tak cicho, jak to możliwe - To jedyna droga ucieczki... Wszędzie są porozstawiane oddziały wojsk..

- Ilu jest strażników?? - Spytała Rain z lekkim strachem w głosie.

- Troje strażników.. Mogę ich wykurzyć..

- Nie!! - Zaprzeczyła pegazica - Oni są zbyt niebezpieczni. Możesz zginąć...

- Już raz umarłem... - Westchnął cicho. Wspomnienie dawnego ludzkiego ciała ukuło go w serce. Wbił wzrok wprost w oczy Rain Cloud... - Odwróć ich uwagę a wy uciekajcie... - Zza Rain wyłoniła się jednorożka, miała naburmuszona minę...

- Czy ty postradałeś rozum?? Myślisz że taki pojedynczy pegaz ucieknie przed wyszkolonymi mięśniakami??

- Zaufajcie mi. Rain dasz mi krzesiwo, a ty Shadow wyprowadź ich stąd dobrze.. - Fire Sky wysunął kopytko w stronę pegaziej księżniczki domagając się przedmiotu. Shadow Storm postawił Celestię na ziemi. Miał w oczach strach. Kiwnął tylko głową w potwierdzeniu i stanął obok Surprise i Ambera. Rain Cloud nie miała wyboru. Ze smutkiem oddała mu jedno krzesiwo. Pegaz natychmiast odpalił pochodnie i wzleciał w górę. Podleciał blisko strażników... Ej wy, śmierzcie jesteście kupą łajna... – Krzyczał, mimo iż zaciskał w zębach trzon pochodni. Strażnicy spojrzeli na siebie zdziwieni, po czym ruszyli w pogoń. Fire był nieco szybszy. Zgrabnie omijał napotkane przeszkody. Od czasu pierwszego lotu, sporo się nauczył. Już szykował się do ponaddźwiękowego bum, gdy po jego prawej stronie śmignął biały kształt

- Celestia na miłość boską uciekaj...

- Nie - Zaprzeczyła klaczka - zostaje z tobą...

- Dobra, wskakuj mi na grzbiet i trzymaj się mocno. - Mała Alicorn wykonała polecenie łapiąc pegaza za grzywę. Sky przyspieszył. Pokonanie bariery dźwięku z królewska córka na grzbiecie nie byli wykonalne. Przyspieszył nieco, jednak strażnicy szybko go doścignęli...

Obudził się. Odetchnął z ulgą i otworzył oczy. Leżał na mokrej trawie a nad sobą miał zarumieniony pyszczek pomarańczowej klaczy.

- No nareszcie wstałeś cukiereczku - Powiedziała szybko łapiąc oddech.

- Zrobiłaś to prawda?? - Zapytał zaskoczony. Nie do końca rozumiał całej sytuacji. Nie wiedział już, czy to kolejny sen. A może snem była cała sprawa z Pegazopolis??

- Tak - Powiedziała Applejack, a jej twarz przybrała kolor purpury. - Wybacz.. Musiałam spróbować

- A co się stało z Unicornią?? Gdzie to wszystko zniknęło?? Przecież miałem poślubić Rain Cloud.. I czekała nas wojna... - Mówił bardzo szybko i niezrozumiale

- Oj pyszczku, co ty bredzisz?? Nie ma żadnej Unicornii. Musiałeś mieć jakiś koszmar. - Pomogła mu wstać - A teraz chodź, musimy przyszykować się na imprezę...

- Czekaj... - Zaskoczony czarny pegaz zbliżył się do Applejack.- Wczoraj ci coś obiecałem prawda??

- A co takiego skarbie?? - Klacz uśmiechnęła się szeroko. Dobrze wiedziała, co obiecał jej Fire. Zapytaniem chciała podkreślić nieco atmosferę. Ogier nie odpowiadał. Zbliżył swój pyszczek do pyszczka towarzyszki i mocno pocałował. Było to naprawdę przyjemne uczucie. Chciał, aby trwało wiecznie. Nagle cały świat zawirował dookoła...

Obudził się. Przed sobą widział kilka starych ksiąg, miskę z owocami i jakieś stare pudełko. Rozejrzał się. Leżał w jakimś namiocie oświetlonym lampą naftową

- O dzień dobry... Widzę, że już wstałeś... - Doszedł go nieznany dotąd głos należący do dorosłego ogiera

- K.. Kim jesteś?? Gdzie jestem....

- Chłopcze masz niebywale szczęście, ta pegazica znokautowała trzech strażników. Ubu ma sporą siłę - Fire dopiero teraz ujrzał ogiera. Był to brązowy jednorożec z grzywą w kolorze bieli. Jego podbródek zdobiła długa biała broda. - A poza tym Jestem Star Swirl. Ty nie jesteś stąd prawda?? - Fire Sky zrobił zdziwioną minę. Wąchał się czy powiedzieć prawdę..

- Nie, pochodzę z innych czasów... - Zamilkł, zastanawiając się, kto go uratował.

- Nie oto mi chodzi - Jednorożec wstał i powoli zbliżał się do pegaza - Nie jesteś z tego świata, prawda?? Pochodzisz ze świata ludzi..

- Zaraz... Skąd...Skąd wiesz... I gdzie... Gdzie jest Celestia??? - Czarny ogier skulił się ze strachu. Nie dość że znajdował się w obcej krainie, to jeszcze ktoś zna prawdę o nim.

- Nie bój się - Star Swirl uspokoił go - Celestia jest w dobrych kopytkach. Wybacz mi... Ale... Ale musiałem wejść do twojego umysłu... Nie ufam pegazom. I chyba wiesz, dlaczego..

- Wiem... Przez wojnę tak?? Oni już się szykują.. Niedługo przystąpią do ataku.

- Wiem... - Wskazał na pudełko - Ale to ich powstrzyma. - Otworzył kuferek i wyjął z niego naszyjnik z czerwonym rubinem w kształcie podwójnej błyskawicy. Niespodziewanie obiekt wzniósł się w powietrze i wylądował na szyi pegaza. Towarzyszyła temu luna jasnego światła i ledwo słyszalny świst. Star Swirl oniemiał na moment. Zamarł w bezruchu jakby się zastanawiał nad czymś. Po chwili jednak skinął głową

- O proszę ułatwiłeś mi zadanie. Najwyraźniej „*Element Lojalności*” sam znalazł swojego powiernika. Teraz trzeba poszukać pozostałych powierników... - Usiadł i podkręcił nieco lampę. - Tylko to przywróci dzień i powstrzyma wojnę... Tego właśnie oczekuje od ciebie dorosła Celestia.

- Ale skąd wzięła się w ogóle cała ta nienawiść ras i ta.. Wieczna noc?? - Zapytał cicho uświadamiając sobie jak boli go prawy bok i skrzydło.

- Lepiej usiądź wygodnie.. Opowiem ci jak to się zaczęło...

Słońce już zachodziło. Mała Mara leżała w łóżeczku. Był przy niej jej tata. Śpiewał kołysankę, jednak z jego głosem i tonacją zamiast snu dla małej klaczce cichy śmiech. Uwielbiała tatę i w przyszłości chciałaby być tak potężna i znana jak on. Zmęczenie dało o sobie znać i już po chwili zasnęła. Star Swirl okrył małą jednorożkę kocykiem i pocałował w czoło. - Śpij dobrze skarbie - powiedział cicho i bezszelestnie wyszedł z komnaty. Rozsiadł się w salonie na nowym siedzisku. Na stoliku obok stał drewniany kufel z wciąż pysznie dymiącym grzańcem. Dawno nie zaznał takiego relaksu jak dziś. Przez wiele miesięcy ciężko pracował u boku samej Królowej Terry. Praca nadwornego maga jednak wymaga poświęceń. Wydawało się, że nic nie jest w stanie popsuć dzisiejszego, jakże spokojnego wieczoru. Jednak coś było nie tak. Zastrzegł uchem i usłyszał cichy szloch swojej żony Cristal Shine. Po cichu wszedł do komnaty sypialnej. Tam była ona. Kucyk rasy Alicorn, klacz. Była nieco większa od Star Swirla. Miała jasno fioletowe umaszczenie grzywę w kolorze różu. Chowała pyszczek w poduszkę, a po jej policzkach spływały słone łzy.

- Kochanie, co się stało? - Zapytał jednorożec, tuląc swoją towarzyszkę. Ta tylko uniosła głowę, ukazując swój mokry od łez pyszczek.

- Kochanie... - Chlipała - Ja... Ja jestem w drugim miesiącu... Cięży... - Ponownie opadła na poduszkę. Jednorożec chwile stał w osłupieniu, po czym zrozumiał napływające słowa. Zrobił groźną minę i odsunął się dwa kroki.

- Nie było mnie parę miesięcy - zaryczał groźnie - Zarabiałem po to, abyście zarówno ty, jak i Mara mogły żyć jak Królowa... - Jego twarz zrobiła się nienaturalnie czerwona. Oczy straciły dawny blask. - Gadaj tylko... Kto urządzał sobie orgię w naszym domu?? - Zapytał,

cierpliwie czekając na odpowiedź. Klacz zapłakała mocniej a przez zaciśnięte zęby wydała cichy dźwięk..

- To pegaz.... Hurricane....

- Co?? Zdradziłaś mnie z pegazem??? Nie daruję ci tego - Róg Star Swirla zabłysnął czerwonym światłem. Smuga magii tego samego koloru uderzyła w płaczącą klacz...

- Potem wygnałem ją z domu i już nigdy nie widziałem.- Kontynuował ze spuszczoną głową. - Rzuciłem czar by urodziła szkaradne zwierzę, tak paskudne, że tylko matka może je pokochać... - Z oczu jednoroźca popłynęła łza. - Kochałem ją... Wiem, że żyła wśród pegazów, chowając swój róg. 6 Miesięcy temu przybył do miasta Hurricane. Ogłosił, że Cristal zapadła na jedną z pegazich chorób i zmarła... Oddał mi pod opiekę swojego syna... Na imię ma Discord.. Potem... Po jego wyjeździe zapadł wieczór... I tak trwa do dziś... Wędrowałem po kilku krainach by odnaleźć wszystkie elementów harmonii... Ten - Wskazał na naszyjnik Fire - Ten jest ostatni... Możemy zlikwidować wieczną noc...

Fire Sky westchnął cicho - Bardzo mi przykro - Położył kopyto na ramieniu Jednoroźca. - Zrobimy wszystko by dokończyć zadanie.

- Ty Fire, masz niebywałe szczęście.. Twoja dziewczyna jest gotowa oddać za Ciebie życie... Jest tutaj

-Coo?? - Fire rozszerzył oczy - Ale jak?? Gdzie??

- Wyjdź przed namiot....

Ognisko wesoło trzaskało rozświetlając dwie bawiące się klacze. Derpy Hooves bawiła się z małą Celestią. Nie wiedziała dokładnie jak się tu znalazła, ale wiedziała jedno. Nikt nie może skrzywdzić jej ukochanego.. Spojrzała na namiot. Wyraźnie widziała sylwetkę czarnego pegaza. Rzuciła się w jego kierunku i mocno przytuliła.

- Jak.. Jak tu trafiłaś?? - Zapytał zaskoczony ogier.

- A czy to ważne?? Najważniejsze, że jesteś przy mnie - Klacz pocałowała chłopaka i spojrzała na jego zad.

- O widzę, że masz już znaczek.. - Derpy uśmiechnęła się. Fire spojrzał na swój zad i zauważył znaczek w kształcie podwójnej błyskawicy...

Rozdział VI

Zad pegazicy z cichym trzaskiem opadł na ziemię. Wędrówka trwała już wiele godzin, a las zdawał się nie mieć końca. Pokonałyby ten dystans szybciej, gdyby nie złamane skrzydło i grupa nielotnych. Rozejrzała się po towarzyszach. Kim oni byli? Po co ich zabrała? Oni tylko ją spowalniają... Ciężarna pegazica, która już nie może się wzniesć w powietrze, gburna jednorożka, która uważa się za najmądrzejszą i do tego ziemniak... Prychnęła jakby z pogardą i spojrzała na ostatniego z grupy. Shadow, jedyny zdolny do lotu... A jednak kretyn i oszust, próbuje wmówić wszystkim, że jest z przyszłości. W stolicy Pegazopolis, Feather Line, spłonęło już wiele kucyków siejących podobne herezje. Ta mała grupka ocalała tylko, dlatego, że to ona pomogła im uciec. Teraz bardzo tego żałowała...

- W porządku... - Powiedziała jakby od niechcenia. - Odpoczynek. Mam już dosyć tego łażenia. - Grupa opadła na ziemię ze zmęczenia i głodu. Co prawda po drodze trafili na kilka krzaczków jagód, jednak było ich za mało. Ostatecznie cała porcja trafiła do pyszczka Surprise. Tylko dlatego, że nosi w sobie maluszka. Surprise ułożyła się na stercie zeschniętych liści, a jej wybranek Amber położył się obok, otulając ją ogonem. Już po chwili oboje drzemali jak zabici. Mara i Shadow natomiast podeszli do Rain Cloud, która burczała przekleństwa pod nosem.

- Hej, masz może pojęcie gdzie są te Elementy? - Shadow pacnął koło niej. Pegaziczka wykonała fałszywy uśmiech i sięgnęła do przepasanej przez bok torby. Wyjęła rulon pergaminu i rozwinęła na ziemi. Oczom trójki kucyków ukazała się misternie narysowana mapa z zaznaczonymi pięcioma punktami.

- Jasne. - Warknęła - Myślisz, że wybrałabym się w podróż bez przygotowania? Tu masz zaznaczone ostatnie znane lokalizacje elementów. - Wskazała na mapę kopytem, a jednorożka i pegaz zaczęli bacznie studiować zwitek. Mara Love tylko zmarszczyła brwi, widząc nieznane jej dotąd nazwy miejsc. Shadow zbulwersował się nieco.

- Czy ty w ogóle masz mózg? - Zapytał złośliwie. - Wiesz gdzie jest Afrikaans? - Rain spojrzała zdziwiona. Przez chwilę milczała, jednak szybko znalazła odpowiedź.

- Tak - jej głos był przepełniony arogancją. - Jestem pewna, że to już niedaleko.

- Mylisz się - różowa jednorożka patrzyła na mapę. - Do Afrikaans dojdziemy w kilka miesięcy... Może nawet wy, pegazy, dalibyście radę w kilka tygodni... Ale...

- Ale co? - Pegazica spytała groźnie.

- Ale to najbliższa miejscowość. Reszta jest bardzo daleko... Zanim odnajdziemy elementy może minąć wiele miesięcy, a nawet lat. W tym czasie nasze narody zdążą... Zdążą się powybijać...

- Nie no, generalnie bomba! - Żółty pegaz nie był zadowolony. - Najpierw uciekła mi Celestia, a teraz szykuje się wojna! Czy ja nie mogę zaznać odrobiny spokoju?! - Mówił podniesionym tonem, po czym zamilkł, oddalając się od grupy.

Ułożył się na ziemi, z dala od tych wszystkich dziwactw. Wiele w życiu przeżył, ale to go przerastało. Jedyny sposób by powstrzymać noc i przywrócić ład w obu państwach wydawał się niemożliwy do zrealizowania. Było już bardzo chłodno. Nie marzył o niczym innym, jak o ciepłym łóżku i kubku gorącego kakao. Nagle tuż przed nim zapłonął ogień. Odskokzył nieco i już po chwili poczuł jak Mara kładzie się tuż obok, ocierając się ciepłym bokiem.

- Mogę? - Zapytała zalotnie. Pegaz tylko kiwnął na potwierdzenie. Ułożył się wygodniej i objął jej ciało skrzydłem. Klacz milczała. W świetle ogniska można było dostrzec rumieńce na jej twarzy.

- Skąd ta zmiana? - Zapytał z uśmiechem. - Niedawno jeszcze mieszałaś mnie z błotem.

- Oj, wybacz proszę... Nigdy nie przypuszczałabym, że pegaz może mi ofiarować coś tak cennego... Dziękuję...

- Daj spokój, mała. To była tylko kromka chleba, nie wartościowego...

- Może dla ciebie, ale ja uważam, że to był wielki wyczyn. Nawet w wyższych sferach brakuje jedzenia. A ty... Poświęciłaś się dla nas... Dla mnie... - Jednorożka mocniej wtuliła się w pegaza. Ten tylko wpatrywał się w iskrzące ogniki. Mara jednak nie dawała za wygraną.

- Wiesz... Zimno dzisiaj. Może... - Zawahała się przez moment. - Znam lepszy sposób na rozgrzanie...

Dla niej była to pełnia szczęścia. Księżyc w całej okazałości rozjaśniał polanę. Ogień wesoło trząsał opodal. A jej ukochany pegaz był tuż obok. Na wyciągnięcie kopyta. Nie przejmowała się ostatnimi, jakże dziwnymi wydarzeniami w Kąciku Kostki Cukru i w Canterlocie. Przewróciła żółtymi oczami i mocniej wtuliła się w czarnego ogiera. Ten czule objął ją swoim skrzydłem i ucałował. Nie był do końca pewny jak Derpy udało dostać się w te czasy. Ale najważniejsze, że była obok. Najważniejsza klacz jego życia. Spojrzał na ogień, a potem w różowe oczy małej księżniczki. Celestia, władczyni Equestrii, wyglądała słodko. Mimo panującego mroku, wszystko nabrało kolorów.

- Bardzo ładnie wyglądacie razem. - Zapiszczała Celestia, posyłając parze szeroki uśmiech. - Zupełnie jak mama i tata. On ciemny, a mama... Jasna... - Nagle mała alicorn posmutniała. - Chciałabym być teraz przy mamie i siostrach... - Szara pegazica uwolniła się z uścisku wybranka i wolnym krokiem podeszła do klaczki, by następnie przytulić ją. Dokładnie tak, jak zawsze tuliła Dinky i Muffinkę, kiedy dopada ich smutek.

- Kochanie, nie płacz. Zabierzemy cię do domu. - Derpy gładziła jej grzywę, a łzy jakby same zniknęły. Na twarzy klaczki pojawił się uśmiech. Szara pegazica zauważyła to i torby wyciągnęła ciastko z czekoladowymi wiórkami. Podała je.

- Proszę, może to, choć na chwilę osłodzi ci życie. - Celestia znów zapłakała, lecz tym razem nie były to łzy smutku, a szczęścia. Grzecznie podziękowała i ugryzła kawałek, delektując się smakiem. Większa klacz wróciła na miejsce przyglądając się mniejszej. Z radością patrzyła w jej roześmiane oczy.

- Wiesz? - Zagadnęła cicho. - Wyglądasz bardzo znajomo. Nasza księżniczka Celestia jest do ciebie bardzo podobna...

- Derpy, skarbie... - Fire po raz pierwszy zabrał głos - To jest księżniczka Celestia. - Pegazica rozszerzyła oczy i padła na kolana.

- Wybacz, o najjaśniejsza Celestio. - Wykonała głęboki pokłon i zakryła twarz kopytkami. - Jeśli... Jeśli kiedykolwiek cię zaatakuję, nie skazuj mnie, błagam... To... Tylko... Tylko by odnaleźć mojego ogiera. - Celestia zaśmiała się radośnie, a kruszynki ciastka wylatywały jej z pyszczka.

- Oj Derpy, jesteś słodka i zabawna. Jeśli zostanę władczynią nigdy, ale to nigdy cię za to nie osądzę...

- Dobrze moi drodzy, koniec tego dobrego. Czas do spania. - Star Swirl pojawił się jakby znikąd. Jego ciało było oświetlone ogniem, lecz pysk skryty był w cieniu namiotu. - Macie kilka godzin by zregenerować siły. Czeka nas spora wyprawa.

- Wyprawa, dokąd? - Fire uniósł łeb wyżej. Jednorożec wyszedł z cienia i podszedł kilka kroków.

- Udamy się do miejsca, w którym ukryłem pozostałe Elementy Harmonii. Jeśli grupa, o której wspomniałeś ma odrobinę oleju w głowach, udadzą się dokładnie w to samo miejsce...

- Nie... Ja... Ja nie wiem.... - Pegazica skuliła się ze strachu. Nie знаła odpowiedzi na zadane pytania. Nie miała czasu na naukę historii. Ostatnio cały czas wolny spędza na nauce latania ze swoją przyjaciółką Rainbow. Bała się. Najchętniej zapadłaby się pod ziemię. Nie była nawet w stanie podnieść wzroku wyżej. Wpatrywała się w rant własnej ławki, a w jej oczach zaczęły pojawiać się oznaki słonej cieczy.

- Moja droga Fluttershy, widzę, że bardzo chcesz zostać kolejny rok w tej klasie. - Pani Wind Breaker stuknęła kopytem o blat ławki małej pegazicy. - Będiesz miała sporo czasu by poznać się z panem Shadowem, dorównujecie sobie intelektem. - Uniosła łeb wysoko i w milczeniu podeszła do tablicy. Miała ochotę skwasić pyski wszystkich uczniów w klasie. Znała jednak obowiązujące prawa.

- A więc... - Zwróciła się w stronę klasy. - Kto potrafi wymienić imiona wszystkich w grupie? - Kilka kopyt uniosło się w górę. Nauczycielka wskazała jedno z nich... - Dobrze Butter.

Wiedziała, że mnie nie zawiedziesz. Masz przed sobą przyszłość dziewczyno. Do rzeczy, wymień proszę imiona. - Brązowa pegaziczka uniosła się wyżej i odchrząknęła. Z duma w głosie recytowała jakby z książki.

- A więc, były tam dwie Pegazice z Pegazopolis. Rain Cloud i Suprise Flower. Towarzyszyła im Jednorożka Mara Love i kuc ziemny Amber Leaf

- Doskonale panno Sweet. A więc jak mówią wasze podręczniki, owa grupa bez problemu odnalazła Elementy Harmonii. Jednak jest wiedza, o której nie przeczytacie w żadnej ze znanych książek. - Spojrzała groźnie na zgromadzoną młodzież. Widok strachu w ich oczach, był bardzo satysfakcjonujący. Kontynuowała. - Słuchajcie uważnie, bo nie będę powtarzała. Owa grupa zgubiła drogę i utknęła na leśnej polanie. Ale pojawił się pegaz wędrowiec, Winged Warrior. Zaprowadził grupę w miejsce, gdzie znajdowały się Elementy. A więc grupa udała się do Twierdzy Pam Demonium, strzeżonej przez straszliwą bestię...

Shadow otworzył oczy. Lekcje z panią Breaker do dziś wzbudzały w nim ciarki, mimo czasu, jaki upłynął. Winged Warrior. Nie słyszał tego imienia od lat. Właściwie to nie było imię. To był tytuł, jaki nadał mu wódz zebr za pomoc w ocaleniu wioski Ukulele. A więc to on był tym wędrowcem. Podniósł się delikatnie tak, by nie zbudzić Mary i rozejrzał się. Ognisko prawie dogasało, Rain spała jak zabita, podobnie z resztą jak Suprise, jedynie Amber Leaf był na nogach. Bacznie pilnował, aby jego wybrance nic nie zagrażało.

- Nieźle żeście poszaleli, co? - Zagadał kuc ziemny z uśmiechem na pyszczku. - Moja Suprise nie mogła przez was spać. - Shadow zarumienił się. Czuł zakłopotanie. Faktycznie zakosztował dorosłych zabaw z jednorożką, jednak nie spodziewał się, że ktoś ich usłyszy.

- Nie... - Odpowiedział pegaz. - To nie to, co myślisz.

- Spokojnie stary. Wiem, o co chodzi. Tak się składa, że znam się na rzeczy. - Wskazał kopytkiem na brzuch jasnej pegazicy. Shadow chciał koniecznie zmienić temat.

- Dobra, zrobimy tak. Dajmy jeszcze dziewczynom godzinkę a potem ruszamy w drogę.

- A gdzie konkretnie? - Amber zdziwił się nieco.

- Do twierdzy Pam Demonium.

- Zwariowałaś? - Ziemski kucyk oburzył się - Nie słyszałeś pogłosek? Tych ruin strzeże nieznana dotąd bestia. Chcesz nas wysłać na śmierć?

- Nie wiem, co nas czeka. - Westchnął ciężko - Ale tam są Elementy Harmonii. To jedyny ratunek...

Rozdział VII

Ściany zdawały się krzyczeć bezgłośnie w mroku. Wyglądało się, jakoby cały budynek był wykuty w jednym, potężnym bloku skalnym. Powierzchnia ścian była gładka jak szkło. Miała szarawy kolor. Oprócz kamiennych wrót, nie było żadnych większych otworów. Były jedynie niewielkie szczeliny, przez które łucznicy mogli wypuszczać swoje strzały. A więc była to warownia. Miejsce, gdzie historia malowana była krwią. Dwa ogiery i trzy kłaczę wpatrywali się w monument z lekkim strachem. Nie przypominał on ogóle czegoś, co mogło wystąpić w obu królestwach. W pewnym momencie różowa pegazica odwróciła się i szybkim krokiem szła w kierunku lasu. Pegaz jednak wylądował przed nią, twardo, zagradzając drogę ucieczki.

- Ej, co ty właściwie robisz, co?? Uciekasz?? - Shadow sapnął ciężko i groźnie obserwował Rain

- Jakbyś miał trochę oleju w głowie też byś uciekał. To przeklęte miejsce - Parsknęła.

- Wybieraj. Wchodzisz tam dobrowolnie czy mam cię zaciągnąć siłą??

- Jak śmiesz rozkazywać księżniczce Pegazopolis plugawy łotrze. Mogłam od razu wysłać cię na stos. - Próbowała obejść ogiera, jednak ten za każdym razem blokował jej ruchy - Puszczaj mnie bydlaku

- Nie - zaprotestował - Jeśli chcesz twoje elementy to włącz do środka, ALE TO JUŻ!!! - Krzyknął groźnie a jego słowa odbijały się echem od ścian budynku i okolicznych gęstw - Nie obchodzi mnie ze się boisz. Mam gdzieś wasze legendy o bestiach. Mam gdzieś ciebie i cały ten pieprzony antyczny świat. Włączysz czy nie?

- Nie - Kłacz zaprotestowała i dumnie wypięła pierś, jakby chcąc udowodnić swoją dumę i grację

- Sama tego chciałaś.....

Głowa bolała strasznie. Czując chłód posadzki. Czując fetor stęchlizny i brudu. Leniwie otworzyła oczy. Dojrzała kopyta. Z dużym wysiłkiem podniosła głowę wyżej. Ujrzała dwójkę towarzyszy. Brązowego kuca ziemnego i szara ciężarną pegazicę. Ziemny od razu zareagował na ruch księżniczki pegazów i pomógł jej wstać. Chwiała się lekko opierając na ciele Ambery.

- Co.. Co się stało - Spytała zdezorientowana.

- Shadow był dla ciebie nie miły.. - Odparła druga pegazica, leżąc opodal. - I... I....Uderzył cię... Straciłaś przytomność...

- Co?? Jak to???

- Nie mamy czasu - Wtrącił się ogier - Możesz chodzić?? - Księżniczka tylko skinęła głową - dobra a więc ruszajmy

- Dokąd?? - Rain Cloud syknęła z bólu łapiąc się za głowę

- Gdzieś w tych ruinach są twoje elementy. Mamy już niewiele czasu...

Zamknęła za sobą drzwi i rozejrzała się. Pomieszczenie było bardzo obszerne, lecz puste. Oprócz gołych ścian widniała jedynie sporych rozmiarów skrzynia, mogąca pomieścić rosnącego ogiera. Jej róg świecił jasno różowym kolorem, oświetlając pustkę. Wzrok młodej jednorożki spoczął na jej towarzyszu. Rosłym żółtym pegazie imieniem Shadow. Uśmiechnęła się lekko

- Wiesz.. Mogłeś być nieco delikatniejszy... Nie musiałeś jej nokautować.

- Wiem - odparł spokojnie - Nigdy nie uderzyłem żadnej klaczy. Ona była pierwsza.

- W sumie.... - Mara Love pomyślała chwilę - Należało jej się. Pyskowała już od samego początku - Przybliżyła się nieco do ogiera

- Mara wiesz - Pegaz stąpał z nogi na nogę, jakby obawiał się czegoś - To w lesie.... Wiesz.... Nie powinniśmy... Nie wypada..

- Oj daj spokój - zachichotała - W końcu to ja cię zaciągam na siano - Wtuliła się w ogiera, a jej światło zalsniło jakby jaśniej. Na polikach klaczki widniały spore rumieńce - Chciałabym jeszcze raz

-,Ale... - Shadow zawahał się - My... My pochodzimy z... Różnych czasów... My.... Nie powinniśmy...

- Ale chyba nie zmienimy tym biegu wydarzeń prawda? - Nie czekając na odpowiedź pocałowała ogiera, ten nie bronił się w żaden sposób. Po dłuższej chwili ich pyszczki rozdzieliły się. Mara tylko rzuciła zalotnym spojrzeniem i wolnym dostojnym krokiem ruszyła w stronę skrzyni, wodząc końcówką ogona po jego pysku. Wywijała zadem na boki, spoglądając się za siebie. Widziała to bardzo wyraźnie. Dorosły pegaz z rumieńcami jak u młodzika. Osiągnęła swój cel. Uczono ją, że pegazy to złe istoty i w żaden, nawet najniewinniejszy sposób nie należy się z nimi spoufalać. Shadow jednak był inny. On, przybysz z odległych czasów. Nie spodziewała się, że kiedykolwiek się zakocha, nie w pegazie. Kiedy doszła do skrzyni, wskoczyła na nią z gracją i położyła na plecach. Na pyszczku miała błogi uśmiech. Machnęła kopytkiem w wołającym geście, milczała i bacznie obserwowała. Ogier patrzył nieco osłupiały. Skuszony wdziękami jednorożki, ruszył do przodu. Uśmiechał się szeroko. Był coraz bliżej i bliżej. W końcu i on

wszedł na skrzynie i delikatnie położył się na jej brzuchu. W jednej sekundzie wszystko zawirowało. Trzask!! Pokrywa skrzyni rozłupała się, a oba kucyki zaczęły spadać w bezdenną pustkę. Oboje wirowali w locie a bicie ich serc było głośniejsze niż świst wiatru. Nie minęło zaledwie parę sekund i pegaz odzyskał równowagę. Widział zbliżający się grunt. W ostatniej chwili chwycił jednorożkę, a wieko z hukiem roztrzaskało się o marmurową posadzkę. Mara wylądowała na ziemi. Jej serce biło jak oszalałe. Nie mogła uspokoić oddechu

- Gdzie... Gdzie my jesteśmy....

- To mi wygląda na katakumby - Ciężko wydyszał i spojrzał w górę. Kilkanaście metrów nad nimi widniał w suficie otwór pasujący rozmiarami do skrzyni...

To był chyba jej najgorszy dzień w życiu. Opuściła królewski pałac pełen wygód, by niańczyć grupę pospolitych kucyków. Zwiesiła lub nisko próbując zapomnieć o własnym żołądku, który wyraźnie domagał się nakarmienia. Szła na przedzie grupy, w całkowitej ciemności. Nagle wpadła na dziwnie miękki obiekt. Zatrzymała się i podniosła wzrok chcąc zbadać sytuację. Nie mogła uwierzyć w to, co widziała. To była niewielka różowa chmurka. Nie wiedząc, co robić chwyciła ją zębami. Jej słodki cukrowy smak i lepka konsystencja mówiły jedno - wata cukrowa. Nie zważając na towarzyszy, zatopiła pysk by pochwycić spory kęs. Jednak trafiła w próżnię. Chmurka poruszała się jakby własnym życiem i powoli kierowała się w głąb korytarza. Rain Cloud ruszyła z kopyta, zostawiając przyjaciół z tyłu. W tym momencie nic nie było ważne, nic oprócz napełnienia brzucha. Gnała jak oszalała rzucając wyzwiska, jakie nie przystoi mówić damie. Pokonała jeden zakręt i następny. Była już blisko. Jeszcze chwilkę a słodki obiekt zaspokoi jej głód i pragnienie. Zatrzymała się z przerażeniem w oczach. Przed sobą miała bestie, potwora tak ohydneho, że nikt nie byłby w stanie na niego spojrzeć. Krzyknęła przerażona, a jej towarzysze dobiegli do niej. Wszyscy troje wpatrywali się w dziwną, diabelską postać. Bestia była wielkości młodego żrebaka, jednak nie przypominała niczego, co występuje w przyrodzie. Była to istota karykaturalna. Członki ciała istoty wyglądały tak, jakby ktoś pourywał je różnym zwierzętom i poskładał w jedną całość. Można było zobaczyć kucykową głowę, kocia łapkę, czy nogę drapieżnego ptaka. Bestia nie była agresywna. Bala się. Widząc troje dorosłych skuliła się w kacie i podkuiliła węzowy ogon, który też zakrywał wszystko. Niebiesko grzywa wyraźnie widziała strach stwora i sama nabrała odwagi. Chcąc udowodnić odwagę zbliżyła się do monstrum i już szykowała się do ataku przednim kopytem. Druga pegazica niespodziewanie okryła stworzenie własnym ciałem i przytuliła mocno do siebie

- Już dobrze, nie płacz malutki - zamruczała cicho

- Suprise, ostrzegam cię. Zostaw ta bestie. Ona może nas pozabijać.- Krzyknęła Rain z wciąż uniesionym kopytem.

- Nie widzisz że to jeszcze dziecko!! Ono boi się nas bardziej niż my jego. Już dobrze malutki, ciocia Suprise nie pozwoli cię skrzywdzić - Brzdąc mocno wtulił się w szare futro i zamruczał jak kot. Amber patrzył na wszystko z uśmiechem. Sam przeżył w życiu wiele dziwnych przygód, więc widok stworka nie był żadną rewelacją. Rain zrobiła się czerwona ze złości. Upuściła kopytko na ziemię z dużą mocą.

- Ta... Bo akurat wiesz jak obchodzić się z bachorami, co?? - Nigdy nie miałaś dzieci. - Parsknęła - Nie wiesz nawet czy zaraz cię obrzyga czy narobi w majta i podetrze się twoim ogonem

- Ej uważaj na słowa, co?? Nikt nie będzie tak mówił do mojej narzeczonej - Syknął Kuc ziemny, rzucając groźne spojrzenie.

Szara pegaziczka ostrożnie położyła maluszka na ziemię i zbliżyła się blisko Księżniczki. Niemal stykały się czubkami nosków

- Ja nie miałam dzieci!! JA NIE MIAŁAM!!! - Była wyraźnie rozwścieczona - Wy bezwartościowe, bezduszne pegazy, wierzycie w każdą bajkę, jaką podrzuci wam władza. Miałam dzieci, miałam. I kochającego męża... Widziałam jak każdego dnia na rynku głównym palono kolejne pegazy na stosie. ZA, CO!! Ja się pytam, za co - Spojrzała prosto w oczy Rain Cloud - Miałam już dosyć swędu palonych piór. Szukałam spokojnej osady. Mój mąż Silver zajmował się bliźniaczkami.... Kiedy wróciłam do miasta, mój dom stał w płomieniach - Z oczu Suprise sączyły się gęste łzy - Wszyscy byli w środku... Nikogo nie uratowano... Nie nawadze was za to. NIENAWIDZE PASKUDNYCH PEGAZÓW... - Podeszła do stworka i mocno go przytuliła. - Więc nie mów mi, że się nie znam... Jesteście podli... Czasem żałuję, że sama jestem pegazem... - Rain Cloud stalla jak zamurowana. Wiedziała o brutalności ojca i jego armii, ale nie spodziewała się spotkać jedną z ofiar "Czystki" Była bardzo zmieszana. Pochyliła nisko łub. Z początku jej usta nie były w stanie wypowiedzieć żadnego słowa. Po chwili zrozumiała, jaką była ignorantką

- Ja... Ja, przepraszam.... Ja nie wiedziałam... To ja jestem potworem..... - Dodała cicho ledwo słyszalnym głosem

- Nie... - Zaprzeczyła Suprise - Nie jesteś.... Każdy zasługuje na wybaczenie i dostaje szansę na zmianę... My, Kucyki ziemne, Jednorożce i nawet Alicorny... Mamy odmienne wyglądy i odmienne talenty... Ale płynie w nas ta sama kacykową krew. Rain kochana, jeśli zaakceptujemy innych bez względu na rasę to uda nam się zatrzymać te wojnę.... Nawet on zasługuje na akceptację - Wskazała na stworzenie w swoich objęciach

- Naprawdę.... Przepraszam was za moje zachowanie ja... - Różowa pegazica zamarła. Tuż za swoimi plecami usłyszała dziwny trzask. Nie był on dziełem żadnego z towarzyszy. Wszystkich miała przed sobą. Głośno przełknęła slinę...

Rozdział VIII

W końcu złapał oddech i przyjrzał się jednej ze ścian. Mimo panującego mroku mógł rozpoznać rysunki na niej umieszczone. Pierwszy z nich przedstawiał dwie grupy alicornów stojące naprzeciw siebie. Jedne były czarne jak noc, a drugie jasne jak śnieg. Kolejne rysunki przedstawiały sceny walk czy wojny. Ostatni rysunek pokazywał jednak coś, co nie powinno występować w tych czasach. Ognisty wybuch, kształtem przypominający grzyb. Widział już to kiedyś podczas awarii głównego reaktora w fabryce tęczy. Ale w antycznym świecie, w którym obecnie się znajdował nie było takiej siły.

- Mara. Tu jest coś dziwnego chodź zobacz. - Powiedział nie odrywając wzroku od malowideł - Mara?? - Zapytał zdziwiony, lecz ponownie odpowiedziała mu cisza. Odwrócił się i zobaczył swoją towarzyszkę. Jednorożka siedziała na ziemi z nisko pochylonym łbem. Jej róg nie świecił już tak jasnym światłem, w ogóle nie świecił. Podeszedł do niej i czule objął ją kopytem. Ta jednak milczała dalej. Jedyne, co usłyszał to, odgłos spadającej lży i cichy szloch.

- Mara skarbie, co ci jest - Zapytał ponownie. Klaczka uniosła jedno ze swoich kopyt i wskazała na monument tuż przed nią. Była to granitowa płyta nagrobna ze starannie wygrawerowanymi słowami "*Cristal Shine Spoczywaj w pokoju*"

Zamilkł, zdając sobie sprawę, że może to być ktoś ważny dla niej. Wtedy Mara Love rzuciła się na szyję Shadowa i zaczęła głośno szlochać w jego ramionach.

- To.. To.. To moja mama.. - Jąkała się, mówiła przez lży. - Ja.. Ja myślałam, że jeszcze ja spotkam... Ja... Jestem paskudna..

- Cichutko skarbie. Nie płacz już. Nie jesteś paskudna. - Delikatnie gładził jej grzywę jakby chciał ją uspokoić

- Je... Jestem paskudna... Moim... Moim talentem... Jest łączenie kucyków w pary.... Jednak... byłam dla tych par... niemiła.. Bo za każdym razem... Przypominały mi rodziców...

Mama odeszła 10 lat temu... - Szlochała jakby głośniej. - Ojciec zostawił mnie sama pół roku temu... Byłam wredna... Bo byłam... Samotna

- Już już spokojnie myszko. - Shadow przytulił ją mocniej. Czuł łzy klaczki spływające po jego ramionach i skrzydłach.

- Ja.. Mam nadzieję, że Surprise mi wybaczy....

- Wybaczę jestem tego pewny - Rozbrzmiał głos z rogu sali. Oboje spojrzeli zdziwieni na miejsce, z którego wydobywał się dźwięk. Widzieli dwie sylwetki ogierów ukryte w cieniu jednej z kolumn.

- Dokonałeś doskonałego wyboru. Nigdy w ciebie nie wątpiłem - Jeden z tajemniczych kuców wyszedł z mroku. Był wyższy od Shadowa. Miał brązowy kolor sierści i biała jak śnieg grzywę.

- T.. Tato?? - Załkała jednorożka...

Jej smutne liliowe oczy skupiały się na trzaskających płomieniach ogniska. Jedyna rzeczą, jaką pragnęła było ciepło jej matki i sióstr. Westchnęła cicho. Wtem otuliło ją szare skrzydło towarzyszącej jej pegazicy.

- Co się stało malutka?? - Zapytała Derpy usadawiając się obok. Mała Celestia jakby nie słyszała pytania dalej wpatrywała się w ogień.

- Słuchaj..- Rozpoczęła nieśmiało - Jaka ja jestem??

- Jaka jesteś? - Szara klacz zdziwiła się nieco - Jesteś urocza i śliczna.

- Nie - Zaprzeczyła Alicorn - Jaka jestem w waszym świecie??

- Och wybacz.. W moim świecie jesteś najpotężniejszą klaczą w całej Equestrii. Władasz sprawiedliwie i każdy wróg boi się twojego gniewu.

- A.. A jest tam moja mama i siostry?? - Zapytała z nadzieją w głosie.

- Niestety twojej mamy już nie ma w naszych czasach - Derpy mocniej przytuliła Celestię. - Ale masz przy sobie Lunę... - Chyba.. Wybacz... Nie chciałam spoilerować....

- Spoile... Co?? - Mniejsza z klaczek zacięła się.

- Ech nie wiem czy mogę. Będziesz miała siostrzyczkę o imieniu Luna

- Mam już taka siostrzyczkę - Celestia westchnęła i spojrzała się w płomyki....

Stała przez chwilę w osłupieniu. Nie widziała go kilka miesięcy. A teraz stoi tu. W jej oczach pojawiły się łzy.

- Tato - wyszeptała i zarzuciła się ogierowi na szyję. Przytuliła go tak mocno jak tylko potrafiła. Star Swirl czule objął córkę.

- Wybacz mi skarbie, wybacz - wyszeptał wprost do jej ucha. Mara nie słuchała.

- Tak bardzo mi ciebie brakowało. Tak bardzo Cię potrzebowałam. Tęskniłam. - Oczy Jednorożki zaszczyły łzami. Płakała. Jednak tym razem były to łzy szczęścia. Tymczasem drugi z ogierów wyszedł z mroku.

- Fire - Shadow krzyknął radośnie podbiegając do pegaza. Gdzieście u licha byli i Gdzie jest Celestia.

- Spokojnie stary, nie masz, co się obawiać jest w dobrych kopytkach.

- Jak to?? Komu ją zostawiłeś?? Przecież doskonale wiesz, że żaden włos nie może jej spaść z głowy.

- Derpy się nią opiekuje

- DERPYY?? A skąd u licha się tu wzięła Derpy??

- Sam chciałbym to... - Urwał w połowie słysząc charakterystyczne grzechotanie torby Star Swirla. Faktycznie z pakunku wydobył się lśniący rubin oszlifowany w kształcie serca, osadzony na złotym łańcuchu. Ku zdziwieniu wszystkich obecnych, amulet trafił na szyję Mary. Klaczka uniosła się na moment, a jej ciało rozświetliło się jak słońce. Opadła na ziemię i przypatrywała się uważnie

- Tato?? Czy to?? - Zapytała Niepewnie.

- Tak - Jednorożec odpowiedział spokojnie - Zostałaś obdarzona *Elementem Hojności*. Jestem z Ciebie dumny. Powiedz mi tylko, co ofiarowałaś drugiej osobie??

- Ja?? Nic nikomu nie ofiarowałam.. Ja wręcz przeciwnie zabieram... Zabieram przyjaźń i.. - Schyliła głowę - i nadzieję..

- Nie prawda. Dajesz szczęście i radość - Wtrącił się żółty pegaz. - Masz piękne, dobre serce pomagasz mimo niechęci i... Potrafiłaś podzielić się czymś, co jest naprawdę ważne.

Odstąpiła mi kawałek pieczywa. Bez tego pewnie już padłbym martwy. - Shadow przytulił Mara nie zważając na jednorożca, który ze zdziwieniem przyglądał się sytuacji.

- A wiec w końcu się spotkamy. Winged Warrior tak? - Zapytał Star Swirl.

- Pan.. pan wie, kim jestem?? - Pegaz zdziwił się nieco.

- Tak. Miałem nadzieje ze cię spotkam. - Jednorożec uśmiechnął się - Niecodziennie spotyka się legendę Alicornów

- Kotku jesteś legendą?? - Mara spojrzała na towarzysza

- Ja nie... Czekaaj, co ja takiego zrobiłem??

- Cale to miejsce, cała ta forteca razem z tymi katakumbami to projekt jednego z podróżników. Jestem dumny, że opiekujesz się moja córka.

- T.tato?? - Jednorożka zająkała się i kopytkiem wskazała na nagrobek.

- Tak wiem córeczko. Powinienem opowiedzieć ci, co się stało. Wybacz mi proszę. Przez moje zaklęcie ona... Ona powoli umierała.... - Star Swirl pochylił lub - Jestem najgorszym ojcem na świecie. - Mara podniosła jego głowę kopytkiem

- Jesteś najlepszym ojcem, jakiego nosiła Unicornia. Wystarczy, że jesteś przy mnie. Chciałabym jeszcze, aby mama była z nami..

- Ej nie rozklejacie się już... - Fire był wyraźnie zniecierpliwiony - Musimy znaleźć resztę i dokopać tym wszystkim pegazom...

Rozdział IX

Odgłosy tysięcy kopyt rozbrzmiewały po lesie. Nocne niebo zakryło tysiące par skrzydeł. Stało się. Marsz pegazów, gotowych przelać krew za światło dzienne i przywrócenie słońca na nieboskłon. Każdy z wojowników został odpowiednio przeszkolony. Każdy szedł na wojnę z jedną myślą. Z myślą, że już nie powróci do królestwa. Na czele straszliwej armii szedł On. Wytrawny wojownik znany z swoich brutalnych metod szkolenia. Hurricane. Jego twarz była jak kamień. Jego ciało zdobił złoty pancerz, wzmacniany stopami metali z Gryfich Królestw. Miał jeden cel. Wygrać...

Salisia

Jej prywatna komnata była jedynym miejscem, w którym mogła znaleźć spokój. Miejsce wypełnione ciszą i spokojem. Miejsce, w którym mogła wspominać dawne czasy. Pamiętała zbyt wiele. Wspomniała właśnie o swojej bliźniaczej siostrze Pandorze. Zawsze się jej bała. Zawsze była zazdrosna o jej względy u rodziców. Jednak Pandora nie była zła. Wszystkie przekleństwa i złośliwości miały jeden cel, przygotować Terrę do przetrwania i poprowadzenie władzy po upadku Pradawnych. Królowa Unicorni była ostatnia z nich. Nie podziękowała nigdy siostrze. Nie zdążyła. Z jej oczu popłynęła łza.

- Mamo?? Cos się stało?? - Przemyślenia Władczyni przerwał głos jej najstarszej córki. Wytarła łzy i podeszła do klaczki.

- Nyro skarbie, martwię się o Czelestę. Jest tam gdzieś sama..

- Mamo, Celestia jest mądra klaczą. Poradzi sobie. Nyra wtuliła się w matkę, próbując ją pocieszyć. Terra wtuliła się w córkę.

- Wiem myszko, wszystkie trzy jesteście dla mnie najważniejsze. Kiedyś mnie tu zabraknie. A moje miejsce zajmie najstarsza z was...

Drzwi komnaty otwarły się z hukiem i wbiegł zdyszany strażnik.

- Wasza miłość, wasza miłość. Pegazy.. One otoczyły miasto.

- Szybko zbierz armię i ruszaj. - Na twarzy Terry zakwitł strach i niepokój - Nyro zabierz Lunę i ukryjcie się w lochach

- Mamo ja chce walczyć. - Młoda klaczka wstała nerwowo

- Nie, ty nie możesz - ton głosu królowej był bardzo poważny...

Podłoga była zimna jak lód. Jednak teraz to nie stanowiło nic ważnego. Po prostu leżała, wpatrując się w pyszczek ukochanego ogiera. Martwiła się, że szybko może utracić to, co dopiero udało jej się zdobyć. Ogier był wobec niej przyjazny. Obejmował klaczkę tak delikatnie, jak to tylko możliwe.

- Czemu płaczesz Maro - Shadow Storm z troską w głosie. Poglądził towarzyszkę po grzywie. Klaczka otarła płynącą po policzku łzę.

- Kiedy.. - Zaskoczyła - kiedy to się skończy.. Będziesz musiał odejść prawda??
- Niestety myszko - westchnął ciężko - Będzie musiał jakoś wrócić
- Czy.. Czy mogę ci coś opowiedzieć?? - Klaczka spojrzała prosto w jego oczy
- Proszę, opowiedz mi póki jeszcze mamy czas

- Dobrze. Kiedy miałam kilkanaście lat brałam nauki wraz z Księżniczką Nyra i.. I ona miała dziwną wizję... - Mówiła powoli i spokojnie. Obecność pegaza dawało jej uczucie bezpieczeństwa. - Nyra.. Nyra mówiła, że.. Że tylko raz w życiu spotkam kogoś, w kim się zakocham. Wspominała też.. Że będzie to podróżnik.. A imię Jego Winged Warrior.. - Ogier uśmiechnął się lekko

- Zdaje się, że to właśnie ja - Odpowiedział i zbliżał pyszczek do jej ust...

Różowa pegaz zamarła. Tuż za swoimi plecami usłyszała dziwny trzask. Nie był on dziełem żadnego z towarzyszy. Wszystkich miała przed sobą. Głośno przełknęła ślinę. Wyraźnie słyszała stukot kopyt. Nie patrząc na reakcje towarzyszy powoli odwracała się by zobaczyć, co lub kto wydawał odgłosy.

- Buu - Czarny pysk z kosmykami ognistych włosów był tuż przed nią. Przestraszona opadła na podłogę, omal nie zginiatając stworka. Widziała ich. Fire Sky i nieznany jej jednorożec. Cała grupa wlepiła wzrok w ogierów.

- Co Księżniczko, nie myślałaś, że wrócę, co? - Czarny pegaz uśmiechał się widząc przestraszoną grupę. Mały Stworek uwolnił się z uścisku Surprise i podbiegł do jednorożca wskazując mu na grzbiet

- Witajcie moi drodzy podróżnicy - jednorożec zabrał głos - Jestem Star Swirl. Widzę, że już poznaliście Discorda - Uśmiechnął się do stworka. - Nie macie co się mnie bać. Mam to, czego szukaliście.. - Powędrował wzrokiem po skołowanych podróżnikach.

- Ale.. Jak to.. - Rain zająknęła się.. Masz...

- Elementy Harmonii - dokończyła ucieszona Surprise. Jednorożec skinął głową a jego pakunek, jaki zwykł nosić zagrzechotał. Wydobyła się z niego jasna poświata, po czym pojawiły się dwa kryształowe kamienie. Jeden z nich był żółtej barwy ze srebrnymi akcentami. Do złudzenia przypominał sześcioramienną gwiazdę lub kwiat wanilii. Element powędrował ku szarej pegazicy. Wylądował łagodnie formując naszyjnik wokół jej szyi. Drugi z kryształów miał

błękitną barwę. Jego kształt przypominał pięć złączonych kropel deszczu. Powędrował on w stronę Rain i również oplótł jej szyję. Obie klacze w zachwycie oglądały swoje "zdobycze".

- *Element Szczerości* - Jednorożec wskazał na Suprise - i *Element Życzliwości* - wskazał kopytkiem na Rain Cloud. Po czym wyciągnął ostatni piąty już element. Jednak ten nie wykazywał żadnej aktywności - Ech chyba będziemy musieli poradzić sobie z czterema. Mamy mało czasu. Wojska Pegazów już ruszyły. Musimy szybko się tam dostać.

-,Ale jak? - Zapytał zatrwożony ziemski kucyk

- Sam nie dasz rady teleportować nas wszystkich - Fire Sky rzucił jednorożcowi celną uwagę. Za ich plecami rozległ się trzask i stukot kopyt. Po czym odezwał się kobiecy głos.

- Ale dwa jednorożce sobie poradzą...

Jego wzrok był chłodniejszy niż mroźne północne krainy. Kroczył powoli, lecz pewnie, zostawiając spore zagłębienia w zmrożonej ziemi. Co chwila spoglądał w obie strony za każdym razem eksponując swój fałszywy uśmiech. Dokonał tego, czego chciał. Miał przed sobą dwie zwaśnione armie. Obie w bezruchu. Wszystkie rasy trwały jak gład. Zimne i bezgłośnie. Jednak nie jest to jego cel. Czekał cierpliwie. Spojrzał na Krwawą Terę. Ostatnia z pradawnych ubrana w złotą zbroję z toporem przymocowanym do boku. Topór był nieodzownym symbolem jej władzy, który widniał zarówno na jej zadzie, jak i sztandarach Unicornii. O klacz mówiono "*Niepokonana*", "*Krwawa*". Teraz stojąca w bezruchu. Wystarczyło szybkie cięcie sztyłem i Unicornia straciłaby swoją władczynię. Ogier jednak czekał, wśród kamiennych wojsk. Usłyszał trzask charakterystyczny dla teleportacji jednorożców. Odwrócił się i cisnął magicznym pociskiem. I tak kolejna grupa zamieniła się w kamień. Komandor Hurricane uśmiechnął się. Doskonale znał kryształki umieszczone na niektórych kucykach. Rzucił kolejny czar. Pysk i oczy Star Swirla wróciły do normalnej formy.

- Co im zrobiłeś plugawy pegazie. - Jednorożec syknął groźnie próbując się oswobodzić. Jego starania jednak szczyły na niczym. Hurricane podszedł i pstryknął go w nos.

- Mamy do pogadania. Prawie mnie zabiłeś wiesz. Przez ciebie straciłam swoją żywicielkę. Mogę zabić każdą klacz i każdego ogiera w zasięgów wzroku. A mogłam posiedzieć w ciele Cristal jeszcze tysiąc lat. A ty? A ty zabiłeś ją. Zabiłeś własną żonę

- O czym ty mówisz?? Kim ty jesteś.

- Kim Jestem?? Zaraz się przekonasz...

Rozdział X

Pośród wielotysięcznej armii, trwającej w bezruchu panowała niemal absolutna cisza przerywana jedynie dźwiękami nieuchronnie zbliżającej się burzy. Panował mrok. Jednak zbliżało się coś mroczniejszego. Pola przed Salisą były świadkami wielu starć pomiędzy rasami kucyków. Pola te pamiętały nawet pierwszych mieszkańców owej krainy. Alicorny. To właśnie one zasiedliły dawne tereny Gryfich Królestw. Miejsce to było także świadkiem najkrwawszej wojny w historii świata. Dzień czystki, zaledwie kilkadziesiąt lat temu. Dzień, w którym to pegazorożce niemal otarli się o wyginięcie. Wbrew teorii ewolucji, przetrwali najsłabsi, najmniej przystosowani. Jednak właśnie ci słabi dali początek trzem królestwom. Pegazopolis, Unicornia i Ziemiogród. Krainy jednorożców i kucyków ziemnych doszły do porozumienia, łącząc się w jedno państwo skupiające trzy rasy. Wśród nich były Alicorny, rasa dostojnych, dwukrotnie większych niż pobratymcy. Dysponowały one większym talentem magicznym i czymś, co może być jednocześnie zbawieniem, jak i cierpieniem. Długowieczność, dar i przekleństwo. Nie zawsze tak było. Mroczna historia ich pochodzenia zanikła na przestrzeni lat.

Nocne niebo rozpruły pierwsze błyskawice, a czarne chmury przysłoniły konstelacje gwiazd i widniejący na nieboskłonie księżyc. Rozpętała się burza. Grzmoty stawały się bliższe z każdą następną sekundą. Nie padało. Chłodny powiew uformował kłęb mrocznych chmur. Pioruny często uderzały o ziemię. Jeden z nich uderzył wprost obok Komandora Hurricane'a, wznosząc obłok pyłu, który okrył pegaza. Jego sylwetka była widoczna, jako cień. Zmieniała się. Postać stawała się większa i smuklejsza. Na czole wyrósł długi róg charakterystyczny dla Alicornów. Towarzyszył temu przerażający kobiecy śmiech. Jedno potężne uderzenie masywnych skrzydeł rozproszyło obłok. Oczom Star Swirla i pozostałych ukazała się klacz. Nie była to jednak zwykła klacz. Posturą nie różniła się od pegazorożców. Miała sierść w oliwkowym kolorze. Jej grzywa i ogon były ciemnogrnatowe, poprzecinane brązowymi, nielicznymi pasami. Na szyi klaczy widniał biały amulet z czarnym obsydianem oszlifowanym na kształt czarnego serca. Największy strach wywoływały jednak oczy. Były one jaskrawo różowe, kształtem przypominające smocze. Był to oczywisty znak. Nocna Zmora. Mityczne stworzenie z legend i baśni, służące do straszenia niesfornych złodziei. Stała właśnie tu, jako żywy relikwiarz czasów, które przeminęły.

Zmora wzięła głębszy oddech, zachwycając się burzowym powietrzem. Wykonała kilka kroków i znów znalazła się przy boku Star Swirla. Tym razem górowała nad nim, widując go gadzimi oczami.

- Gdzie teraz są twoi bogowie, co? - ryknęła - Niczym mnie nie zaskoczysz. Spędziłam swoje plugawe dni w ciele twojej Cristal Shine - zaśmiała się, po czym czule objęła jego policzek. Szybko jednak zabrała kopyto i z głuchym trzaskiem uderzyła w grunt.

- Zabiłeś ją. Zamordowałeś własną żonę, pozbawiając mnie schronienia - na jej twarzy ponownie zawitał uśmiech.

- Ale umierała powoli. Cierpiała, zapadaj na straszne choroby. Męczyła się prawie dziewięć lat. Masz u mnie specjalne względy

- Zabije cię ty potworze - Jednorożec warknął, jednak paraliż nie pozwalał na jakikolwiek ruch. Stał bez ruchu, a każde kolejne słowo raniło jego duszę. Zbrodnia, jakiej się dopuścił, zostawiła głębokie rany na jego sumieniu. Pozbawił swoją córkę matki.

- Uuu proszę. Nasz jednorożec chce się rozbrykać. Jako jedyna przetrwałam Wojny Alicornów. Jako jedyna z walczących. Moja magia przewyższa magię wszystkich tu zebranych. Pokonałam nawet barierę śmierci. Byle jaki kucyk nie może pokonać mnie. Niech cały świat się dowie ze Nova Blast wróciła do życia. - Klacz stanęła na tylnych kopytach i zarechotała śmiechem, tak przerażającym, iż nawet najtwardsi generałowie obu armii, schowaliby się za pierwszym lepszym obiektem. Gdyby tylko mogli się poruszyć. Klacz z mocnym uderzeniem wylądowała na czterech kopytach. Dumnie rozejrzała się po kamiennym tłumie, zauważając coś potwornie znajomego. Wypatrzyła młodą klaczkę, białego jednorożca o grzywie w różowe i czarne pasy. Szybko podleciała do niej i szeptała jej do ucha

- Terra nie jest twoją matką skarbie - wydźwięk jej słów przypominał przegniłą słodycz - Ja zabiłam Pandorę i nie ukrywam, że było to nawet zabawne - zachichotała - Twoja matka cierpiała i zostawiła cię na pastwę losu z niedojdami - Młoda klaczka, Nyra, nie posłuchała rozkazu Terry. Wyruszyła na bój w nadziei, że matka jej nie dostrzeże. Jej ciało było sparaliżowane. Jednak umysł pracował na pełnych obrotach. Usłyszała historie pochodzenia. Zabolęło ją bardzo. Miała ochotę krzyczeć. Jednak jej funkcje życiowe zostały spowolnione. Była zrozpaczona. Już po chwili jednak stało się coś dziwnego. Poczuli się jakby mdlała. Przed jej oczyma nastał absolutny mrok.

Otworzyła oczy. Nie mogła uwierzyć w to, co widzi. Była w namiocie. W koło walały się elementy zbroi i oręża. Było jasno. Słońce wpadało długą smugą przez otwór w namiocie. Zauważyła też Alicorna. Śnieżnobiała klacz, której ciało znaczyły liczne blizny i symetryczne czarne plamy. Miała czarną grzywę poplecioną różowymi pasmami włosów. Legendarna Pandora. Znała ją dokładnie z lekcji historii. Była to bliźniacza siostra Królowej Terry. Lecz niestety poniosła bohaterską śmierć w wojnie... Klacz pochylała się nad kołyską, płakała. Po chwili chwyciła w kopyta zawiniątko ze źrebięciem. Zrębie odziedziczyło dokładnie taki sam

kolor grzywy jak matka. Jednak nie było alicornem. Brakowało jej skrzydeł. Alicornica zwróciła się do maluszka przez łzy.

- Przepraszam Nyro - jej płacz stawał się mocniejszy - T..to nasze ostatnie spotkanie... Już jutro będziesz miała nową mamusię. Kocham cię moja mała myszko. - Czule, lecz zdecydowanie przytuliła córeczkę. Przez dłuższą chwilę trwali w uścisku. Dorosła klacz płakała. Wtem do namiotu wbiegł biały Alicorn o cyjanowej grzywie. Był mocno zdyszany i przerażony.

- Pandora, miałas racje. Nova Blast i jej Armia formują szyki na wzgórzach...

Znów widziała ciemność. Znów szyszaka jadowity szept Nocnej Zmory.

- Zabije cię dokładnie tak jak twoja matkę - syknęła zła klacz

- Zostaw ja w spokoju słyszysz - Ryknął Jednorożec a echo jego głosu jeszcze przez moment brzmiało pośród armii. Nova powróciła na swoje poprzednie miejsce i ponownie buchnęła śmiechem.

- Mogę zabić każdą klacz, każdego ogiera i każde źrebie, jakie tylko wejdzie mi w drogę - Jej róg zaśnił zielonym światłem i przy zmorze pojawili się dwaj pegazi wojownicy. Obydwójce juczyli na grzbiecie po jednej klaczce. Derpy Hoover i mała Księżniczka Celestia, obie zakneblowane, lecz przytomne. Obie miały pyszczki mokre od łez a ich smutny wzrok wskazywał na ból od pęt blokujących ich nogi i skrzydła.

- Ostrzegam Cię - syknął czarodziej - Jeśli stanie się im krzywda, słono za to zapłacisz

- Ha Ha, nie myśl sobie, że jestem potworem. Nawet ja mam serce - Zmora magia przecięła więzy na nogach klaczy te od razu ruszyły w stronę Star Swirla i Elementów Harmonii. Derpy mocno wtuliła się w Fire Sky'a i po chwili zamarła trwając w bezruchu, podobnie jak jej towarzysz. Z torby jednorożca wydobył się piąty, ostatni już element. Rozwalił on pakunek, rozsypując wokół fragmenty ekwipunku i ksiąg. Piąty kryształ wylądował na szyi Derpy, po czym nie stało się absolutnie nic. Mała zapłakana Celestia wtuliła się w nogi jednorożca. Ten cichym miłym tonem próbował ją pocieszyć. Nova Blast zbliżyła się niebezpiecznie i pochyliła lub tak nisko, aby spojrzeć w oczy księżniczki

- Żyjesz tylko dlatego, że twoje ciało posłuży mi za schronienie na kolejne tysiąclecia. - Mówiła to tym samym zgniłym, słodkim tonem, co przed chwilą. Spojrzała na drżącą ze strachu klaczkę z pogardą, po czym jej wzrok powędrował wprost na Królową Terrę

- A teraz czas, aby wyrównać rachunki...

Rozdział XI

Jeśli wierzyć starym podaniom, pierwsze alicorny przybyły na te tereny, nie wyróżniały się niczym szczególnym. Ich magia była niemal bezużyteczna, a skrzydła nie mogły wytrzymać dłuższych lotów. Nawet ich rozmiary były dokładnie takie, jak wśród innych ras. Mimo braku siły i talentu walczyli o niepodległą krainę. Gryfi królowie, widząc ich charyzmę i zaangażowanie, zlitowali się nad nowymi mieszkańcami. Wyznaczyli kucykom niewielki fragment ziemi i zapewnili ochronę przed smokami, których siedliska znajdowały się tuż przy granicy. Wszystko zmieniło się, gdy na świat przyszła Ice Berg. Klaczka o śnieżnobiałej sierści i takiej samej grzywie. Jej oczy były szkarłatne, przypominające rubiny. Gdy klacz podrosła była znacznie większa od rodziców. Była obdarzona potężną magią i niezwykłą inteligencją. Została okrzyknięta pierwszą Królową Alicornów. Utworzyła struktury społeczne i unowocześniła małe miasteczko. Jednak było to za mało. Wciąż byli zależni od gryfów. Królowa Ice Berg wraz z niewielkim orszakiem, wyruszyła na poszukiwanie najlepszej jakości drogocennych kamieni. Wykuła piec kryształów i obdarzyła je swoją magią. Czar o dziwo zadziałał. Jednak sama władczyni przypłaciła to zżyciem. Kamienie zostały nazwane Elementami Harmonii i połączone razem stanowiły potężną broń. Przez wiele kolejnych lat, pegazorożce same mogły walczyć. Wojny z gryfami pozwoliły uzyskać spore połacie ziemi. Utworzyła się Maltarazja, kraj walecznych potężnych Alicornów. Wszyscy czcili Królową Ice Berg i jej poświęcenie. Aż do dnia, gdy oszpecona wróciła do żywych. Wróciła by odzyskać władzę. Przybrała nowe imię. Nova Blast. Pierwsza i największa Nocna Zmora, przed którą nawet śmierć oddała pokłon...

Mała Celestia płakała. Słowa znanego jej jednorożca nie pocieszały jej. Bala się jak nigdy dotąd. Nie miała odwagi spojrzeć w kierunku, w którym była zmora i jej matka. W duszy przeklinała sama siebie. Jest Alicornem, musi walczyć, jednak sama nic nie może zdziałać. Tymczasem Nova Blast podeszła dostojnym krokiem. Spojrzała w oczy Krwawej Terry i zachichotała. Dokładnie przyjrzała się reszcie jej ciała.

- No proszę - Syknęła zmora - zmieniłaś się. Ale to wszystko nadaremno. Twoja siostra bardzo mnie zraniła wiesz. Mimo że ona już za to zapłaciła, to cała jej plugawa rodzina musi zginąć - Zarechotała, po czym magia uniosła topór Terry, szykując się do ciosu - wybacz moja droga, ale to już koniec twojego panowania.

- Nieee, nie pozwolę na to - Piskliwy krzyk przerwał nocną ciszę. Mroczna klacz spojrzała na źródło dźwięku. Mała księżniczka uwolniła się z reszty krepujących ją więzów.

Stała w pozycji bojowej, mocno zapierając się przednimi kopytami. Jej róg zaśnił żółtym światłem. Alicorn wypuściła promień magii, który ugodził zmorę prosto w zad, nie robiąc krzywdy. Nova rozjuszyła się. Szybкими susami zmierzała w jej kierunku.

- Ty mała bezwartościowa gnido - krzyczała, po czym jej róg gotowy do strzału zaśnił jadowitą zielenią. - Mogłaś żyć wiecznie. Mogłam zastąpić ci matkę bez wdzięczy szczeniaku. - Zatrzymała się szykując do ataku. Jednak Coś poszło nie tak. Twarz zmory zakrył różowy obłoczek waty cukrowej

- Co jest do stu tysięcy... - W gniewie zrzuciła z siebie słodkości i z przerażeniem spojrzała na Celestię. Biała klaczka unosiła się wysoko w górze a jej oczy lśniły nie naturalnym blaskiem. Po chwili powiernicy Elementów oswobodzili się z paraliżu i również uniosły w górę. Nie byli w stanie mówić a ich oczy zapłonęły. Fire Sky, Mara Love, Surprise Flower, Derpy Hooves i Rain Cloud, każdy z nich reprezentujący kolejno, Lojalność, Hojność, Szczerość, Radość i Urok. Nova Blast patrzyła jak zamurowana. Sama w młodości uprowadziła elementy i wywiozła je w najniebezpieczniejsze miejsca. Teraz po raz pierwszy w jej życiu, w oczach zawitał prawdziwy strach. Stalla nieruchomo, a grymas jej twarzy mówił sam za siebie. Tymczasem na głowie Celesti pojawił się diadem z diamentem w kształcie słońca. Od owego diamentu poleciała jasna smuga światła, która kolejno odbijała się od Elementów Harmonii. W ten sposób powstał wielobarwny promień, który z impetem uderzył w zmorę. Ta krzyczała z bólu, Przez chwile wszystko wokół zostało rozjaśnione intensywnym blaskiem. A potem nastała cisza. Pomiędzy dwoma armiami leżało ciało Komandora Hurricane'a. Nie poruszało się. Wydawało się martwe. Natomiast obie armie odzyskiwały czucie. Zdezorientowani spojrzeli wymownie na małą grupę Elementów Harmonii. Ci bezpiecznie wylądowali na ziemi. Mała Celestia pobiegła do matki i czule ją objęła. Królowa Unicorni otuliła ją skrzydłem i gestem przywołała ukrytą wśród żołnierzy Nyrę. Również utuliła ją skrzydłem. Wtedy właśnie wymownie spojrzała na Thunder Storma, przywódcę walecznych pegazów. Ten pochylił nisko lub i złożył pokłon, nakazując swojemu ludowi to samo. Kilkutysięczna armia pegazów padła na kolana. Za nią pokłoniły się też pozostałe rasy. Tylko Królowa Terra stalla na kopytach. Jednak i ona klękła nisko pochylając lub. Wtedy właśnie wydarzyło się coś niesamowitego. Słońce uniosło się wysoko nad horyzont rozwiewając mrok nocy. Bok Celestii zabłysł na moment ukazując jej uroczy znaczek w postaci słonecznej tarczy. Wszystkie kucyki spojrzały w niebo przysyłając oczy kopytami. Wieczna Noc wywołana zaklęciem zdrajczyny odeszła w niepamięć. Nastął czas pokoju i harmonii...

Dwa dni później.

Oba królestwa doszły do porozumienia. Zjednoczeni w jednej wspólnocie oczyszczali brudy panowania mroku. Dziś jest szczególny dzień. Na dziedzińcu Salisii tłumy zgromadzonych kucyków zebrała się, aby oddać hołd małej grupce, która pomimo konfliktów i nieprzyjemnych starć potrafiła się zorganizować i dać nadzieję na przyszłość. Przez sam środek dziedzińca wiódł czerwony jedwabny dywan, prowadzący wprost do schodów przy potężnych wrotach do zamku. Tam właśnie zasiadali władcy obu krain a wraz z nimi Celestia, trzymająca w kopytkach swoją młodszą siostrzyczkę Lunę i Nyra. Wśród wiwatów, serpentyn i radosnych okrzyków, szła niewielka grupa. Na jej szpicy wędrował Star Swirl z adoptowanym synem Discordem na grzbiecie, Następna była Mara Love. Szła blisko Shadow Storma uśmiechając się do niego. Kolejna para to ocieężała Suprise Flower i Amber Leaf. Klacz miała już spore problemy z chodzeniem, jednak jej narzeczony wspierał ją, opierając się o jej bok. Była też Rain Cloud. Już nie musiała ukrywać swojej miłości do Wonder Bolta, który teraz jej towarzyszył. Na szarym końcu Była Derpy i Fire. Oboje mocno wtuleni i objęci skrzydłami. Szara pegazia rozglądała się dokoła, cieszyła się świętem i tym że jej wymarzony ogier był tak blisko. Do pełni szczęścia brakowało jej tylko córeczki u swojego boku. Cała grupa podeszła przed oblicze władzy. Krwawa Terra wysunęła się do przodu. Chrząknęła, a następnie potężnym donośnym głosem oznajmiła.

- Drogie klacze, ogiery i źrebięta. Zebraliśmy się tutaj, aby świętować pierwszą w historii Ceremonie Letniego Słońca i po to, aby wynagrodzić naszych wybawców. To właśnie oni pokazali nam, że wojna prowadzi do zła i tylko przyjaźń, harmonia i współpraca może przynieść zwycięstwo i przywrócić ład. Byliśmy ślepi. Zamiast dociec się wiedzy starożytnych, oskarżaliśmy siebie nawzajem, niemal doprowadzając do wojny. Wojna ta mogła ponieść niewyobrażalne straty. Zapewne byłaby to jedna z największych bitew, która na tysiąclecia zapisałaby się w historii świata. Jednak to dzięki Elementom Harmonii i ich przyjacielom, ta wojna będzie zapamiętana, jako ta, która nie miała miejsca. Dziękuję wam serdecznie kochani - Terra ze łzami w oczach kolejno utuli każdego kucyka, po czym gestem wskazała na Celestie. Ta oddała siostrzyczkę Nyrze, po czym każdemu powiesiła złoty medalion z wizerunkiem Ice Berg, klaczy, która na zawsze odmieniła losy świata. Młoda księżniczka zatrzymała się przy ognisto grzywy i cicho szepnęła mu na ucho.

- Dziękuję za uratowanie mi życia Fire Sky. - Gromkie wiwaty i stukot kopyt podwoiły się. Sama nagrodzona grupa dumnie wypieła piersi.

- O Pani najmocniejsza można.? - Za grupa rozległ się dziwnie znajomy głos Fire, Derpy i Shadow spojrzeli do tyłu. Stał tam brązowy kuc ziemny z klepsydrą na boku. Terra gestem dała znak, a wtedy właśnie Kuc ziemny przemówił.

- Najświętsza Terro. Nazywam się Doktor Whooves Przybywam z odległych czasów. Proszę o pozwolenie zabrania trzech kucyków spowrotem do ich czasu - powiedział, po czym wymownie spojrział na trójkę kucyków. Terra gestem skinienia wyraziła zgodę.

Mara stalla na uboczu. Widziała jak kucyki czule zegnają się z grupa "*Podróżników*". Płakała. Jedyny kucyk, którego kochała miał zniknąć raz na zawsze. Pożegnania dobiegły końca. Shadow podbiegł do Jedno różki i mocno przytulił.

- Nie opuszczę cię skarbie. Nie zostawię nigdy. - Ogier też płakał

- CO?? - Oburzył się kuc ziemny - Nie możesz tu zostać. Celestia mnie zabije, jeśli nie wrócisz z nami - Truchtem podbiegł do pary i już chciał wyciągnąć kopyto, jednak cała grupa utworzyła żywy mur. Doktor zrezygnował, po czym wolnym krokiem ruszył w kierunku stojącej opodal niebieskiej budki. Żółty pegaz puścił Mare, po czym czule wyściskał Derpy i Fire'a

- Dziękuję wam - Szepnął -Przekażcie mojej siostrze, że ją kocham...

Rozdział XII

Czasy Współczesne.

Canterlot, sala tronowa Księżniczki Celestii

Były tylko we dwie mistrzyni i uczennica. Władczyni wstała i wolnym dostojnym krokiem podeszła do klaczki. Popatrzyła na nią z góry. Stała na tylnych nogach i z całych sił uderzyła przednimi kopytami. Ciało fioletowej klaczy z głuchym trzaskiem huknęło o posadzkę. Wylądowało tuż obok zdobionego filaru. Władczyni słońca zbliżyła się nieco, po czym wypuściła z rogu strumień zielonej magii. Trafiła celnie. Ciało Twilight Sparkle rosło i ciemniało. Na jej grzbiecie powoli wyrastały skrzydła. Jej sylwetka zmieniała się. Była smuklejsza i wyższa. Już po chwili na ziemi leżała granatowa Alicorn z ciemnoniebieskimi włosami. Celestia знаła te klacz. Rzuciła kolejny czar blokując jej róg i krępując kończyny i skrzydła.

- Ty zdiro. Jak mogłaś? - Krzyczała skrepowana klacz. - Zabiłaś Nyre, zabiłaś Atlantis.. Zabiłaś Celestie... - Wyjąkała, wspominając o swoich zmarłych przed wiekami siostrach. Biała Alicorn podeszła bliżej i kopytkiem podniosła jej głowę

- Tak kochanie i jestem z tego dumna - Uśmiechnęła się - Ciało twojej siostry jest bardzo wygodne. Ma tylko jedną wadę. Starzeje się zbyt szybko. Ty Luno będziesz następna

- Jesteś potworem - Luna wyjęczała przez łyzy wpatrując się w oczy, które niegdyś należały do jej starszej siostry

- Być może jestem - Zarechotała i puściła pysk. Ten z głuchym trzaskiem opadł na ziemię sprawiając skrepowanej dodatkowy ból. Więzy zacisnęły się mocniej a sama Celestia krążyła wokół niej jak sęp nad padliną

- Myślałam, że straciłaś pamięć, dlatego jeszcze żyjesz. Do tej pory nie wiem jak udało ci się powrót z wygnania. Bawiłaś się w "Wieczną Noc" jakbyś sama nie mogła wymyślić własnego planu. - Jej głos stawał się straszniejszy. Odbijał się cichym echem od ścian. - Skopiowałaś mnie i uważasz siebie za prawowitą władczynię? Jesteś żałosna i żadne nawet najszczerze łyzy ci nie pomogą. Ale za to ty pomogłaś mi

- Wypuść mnie proszę... - Luna zapłakała głośniejsz, kuląc się ze strachu. Biała klacz popatrzyła na nią spode łba. Po czym powróciła do monologu.

- Gdyby nie ty i twój pomocnik, Fire Sky nie trafiłby do zamku i mój plan ległby w gruzach. Dałaś mi kolejne tysiąclecia życia. Zapewne myślałaś, że przez przypadek skaże tego pegaza na śmierć i tym samym zmieni się bieg historii? A może myślałaś, że Elementy mogą mnie unicestwić? Bzdury, bzdury i jeszcze raz bzdury Może i jestem potworem, ale korona mi z głowy nie spadnie, gdy powiem proste dzięki. A skoro tak bardzo kochasz mrok, to spędzisz resztę swoich dni w absolutnym mroku

- Proszę nie... - Skrepowana klacz roniła coraz więcej łez. Tuż obok niej pojawił się sznur ożywiony zieloną magią. Owy sznur skrepował jej pysk tak mocno, że aż wrzynał się w skórę.

- Milcz jak do mnie mówisz szmato - Zarzyczała księżniczka. - Straż! - Do sali wkroczyli strażnicy. Było ich czterech. Każdy reprezentował rasę pegazów. Każdy był białego koloru. Ich zbroje lśniły złotem. Ustawili się w szeregu i oddali pokłon czekając na rozkazy.

- Zabierzcie mi to próchno z oczu i ulokujcie w najmroczniejszym lochu. Nie obchodzi mnie, co będziecie z nią robić. Ma być żywa - uśmiechnęła się - jeszcze mi się przyda.

Niebieska budka zabłysła jasnym światłem. Time Tuner otworzył drzwi.

W środku nie było już nikogo. Za jego plecami usłyszał głos Celestii. Odwrócił się i uklonił.

- Droga księżniczko, pegazy zostały wysłane

- Bardzo dobrze. To nasi jedyni wybawcy. Jestem pewna, że oni TO zatrzymają. -
Wskazała na kotarę - Jak ona się czuje - Spytała

- Dostała już antybiotyki. Już niedługo będzie mogła wrócić do Ponyville o pani. -
Brązowy kucyk ziemny uklonił się ponownie. Wtem okno rozbiło się na drobne kawałki. Do sali wpadła szara pegazia z jasnożółtą grzywą. Klacz mocno chwyciła księżniczkę Celestie. Miała gniew w oczach.

- Gdzie jest mój Fire Sky! - Powiedziała agresywnym tonem. Biała Alicorn uśmiechnęła się lekko i gestem wskazała na machinę czasu. Derpy nie tracąc chwili wbiegła do budki

- Derpy nie.. - Krzyknął Time Turner. Było już za późno. Błysk oznaczał jedno. Klaczka cofnęła się w czasie. Kucyk Ziemny wymownie spojrzał na władczynię

- I gdzie ja teraz znajdę lepszą pomocnicę?

Celestia stała dumnie patrząc jak przez okno wlatuje kolejna pegazia. Jasnoniebieska sierść i kolor włosów zdradzał jej imię. Rainbow Dash. Była mocno zdyszana. Padła na podłogę po czym ostatkiem sił wstała i ukloniła się. Probowala złapać oddech.

- Wybacz o najjaśniejsza księżniczko. Próbowalam ją powstrzymać, ale... Ale ona uparła się żeby tu przylecieć... Nie rob jej krzywdy błagam

- Spokojnie Rainbow. Derpy Hooves będzie cała i zdrowa. Nie mam jej za złe. -
Zachichotała jak wysokiej klasy dama - nie takie ataki odpierałam

- Rainbow Dash? - Powiedział znajomy głos zza kotary. Księżniczka pochyliła się do ogiera.

- Chyba musimy je zostawić same - po czym bez słowa opuściła sale. Kucyk ziemny ruszył jej śladem zostawiając Rainbow samą. Tęczowo grzywy kucyk ze zdziwieniem podszedł do kotary i rozsunął ją.

- Twilight?? Co ci się stało - zdziwiła się Dash. Za kotara w dużym łóżku leżała Twilight Sparkle. Wyglądała strasznie. Jej ciało szpeciły liczne świeże blizny. Na głowie, boku i dwóch nogach widniały bandaże z charakterystycznymi śladami po krwi. Jedno ramię wyglądało na wyczerpaną

- Och Dashie tak się cieszę, że jesteś. - Fioletowa Jednorożka mocno przytuliła zaskoczoną przyjaciółkę - Nie uwierzysz, co się stało - mówiła szybko z przejęciem. - Byłam w drodze do Zecory, gdy zaatakowali mnie zmiennokształtni. Zostałam porwana. Byliśmy w jakiejś jaskini. Torturowali mnie i chcieli wyciągnąć informacje o tajnych przejściach do zamku. - Jej

wzrok jakby odpływał a na policzku pojawiły się rumieńce - Uratował mnie Dark Angel. Rozumiesz to? Darek wrócił w nasze strony. To on przywiózł mnie tutaj sześć tygodni temu.

- Eee... Czy przypadkiem nie naczytałaś się za dużo Daring Do? - Dash zapytała cynicznie. - Ta historia brzmi jak zmyślona, a ty przez ten cały czas byłaś z nami. I powiedzmy sobie szczerze. Wredna z ciebie baba. Mogłabyś, chociaż zostawić mojego brata w spokoju. Meczysz go odkąd przybył do Ponyville sześć tygodni temu... - Rainbow zatrzymała się próbując połączyć obie historie

- To ty masz brata?? Nigdy o tym nie mówiłaś. A skoro byłam cały czas w miasteczku i tu w komnacie jednocześnie - Na twarzy Twilight Sparkle pojawił się grymas -To znaczy że ktoś podszywał się pode mnie i zniszczył mi reputację. Nie wiem, kto to, ale znajdę uzurpatorkę

- Nie musisz się już martwić. - Głos Celestii ponownie ponownie rozbrzmiał w sali - Dostała już sowitą karę za swój czyn. Doktorze, nastawiłam już twoją maszynę. Proszę sprowadź ich spowrotem.

Kucyk ziemny wykonał polecenie i pospiesznie wszedł do budki. Ta zamiast błysnąć jasno, zniknęła całkowicie.

- Co tu się wyprawia do jasnej cholery - Rainbow zaklęła, próbując zrozumieć ta dziwna dla niej sytuację. Księżniczka ze stoickim spokojem spojrzała na obie podwładne

- Spokojnie moja droga. Za chwile wszystko się wyjaśni - Spojrzała na pojawiający się obiekt. Wyszedł z niego Time Turner, prowadząc dwójkę pegazów, które radośnie śmiali się. Pierwszy z pegazów był ogierem. Miał czarną sierść i grzywę w kolorach ognia. Drugi z pegazów był klaczą. Szare umaszczenie, jasnożółta grzywa i bąbelki mówiły jedno. Była to Derpy Hooves. Oboje mieli na sobie złote medale przedstawiające Ice Berg, prawną królową, matkę Elementów Harmonii. Władczyni gestem wskazała, aby Dash i Hooves podążyły za nią. Zostali tylko we trojkę. Dwa ogiery i klacz.

- Witaj, Jestem Twilight Sparkle - Przywitała się wyciągając kopytko. Czarny ogier parsknął gniewnie.

- Ta, najpierw jesteś wredna i niszczysz wszystko, a potem udajesz te swoje przesłodkie minki. Znam to doskonale. Nie daruję ci tego.

- Fire trochę szacunku - odezwał się Turner.- Poznałeś jej uzurpatorkę

- A w takim razie wybac mi o pani jestem Fire Sky - Ukłonił się, po czym podał kopytko klaczy. Ta podniosła się i lekko zrumieniała. Mimo swojego wieku, kontakty z ogierami,

zwłaszcza z tymi wychowanymi, nadal ją zawstydzają. Do sali ponownie weszła Celestia. Dumnie wypięła pierś i stanęła tuż przed czarnym ogierem.

- Fire Sky. Jestem Ci bardzo wdzięczna za ratunek. Cała Equestria jest wdzięczna za twoją pomoc w pokonaniu "Wiecznej Nocy" u schyłku *Ery Pradawnych*. Jestem ci dłużna. Możesz poprosić, o co tylko chcesz, a ja dam to tobie.

- Wasza wysokość. Ta wyprawa to był dla mnie zaszczyt. Nie żądam już nic. Wystarczy mi Derpy i może jakiś domek w Ponyville? - Zapytał z nadzieją

- Dobrze, więc. Dostaniesz własny dom i od teraz stajesz się pełnoprawnym mieszkańcem Equestrii - odpowiedziała księżniczka iście królewskim tonem.

- A co z Shadowem? - Spytał Fire

- Udostępnię ci moją prywatną bibliotekę. Tam będziesz mógł studiować losy Shadow Storma i Mary Love. I zapewniam cię że mieli wiele wspaniałych przygód. Być może też poznasz ich dalekich potomków - Spojrzała wymownie na Twilight - Ale teraz przygotowałam dla was powóz. Derpy i Rainbow już czekają. Mogą być nieco zdezorientowane. Zaklęcie wymazania pamięci może mieć chwilowe efekty uboczne

- Księżniczko - Odezwała się Twilight - Jak mam wrócić? Uzurpatorka zapewne nieźle namieszała. Nie wiem jak spojrzę w oczy moim przyjaciółkom?

- Zrobimy tak jak zawsze moja droga - Celestia uśmiechnęła się - Dobra gra aktorska i wszystko wróci do normy...

Epilog

Miasteczko Ponyville. Rozpromienione słońce właśnie budziło kolejny dzień. Ten był jednak inny niż pozostałe. Zazwyczaj kucyki krzątały się tu i ówdzie, przygotowując się do pracy. Dziś jednak całe miasteczko zgromadziło się pod wieżą ratusza. Wśród zebranych nie brakowało cichych rozmów czy śmiechów. Zapadła jednak absolutna cisza, gdy na niewielki podest weszła burmistrzini. Odchrząknęła

- Drodzy zebrani. Jak sami wiecie w naszym miasteczku działy się ostatnio dziwne rzeczy. Zapewne wielu z was wie, o co mi chodzi. Oddaje, zatem głos naszej kochanej

bibliotekarce Twilight Sparkle. - Klacz zeszła ustępując miejsca obandażowanej jednorożce. Ta wzięła głębszy oddech, po czym dumnie wypieła pierś.

- Ostatnimi czasy bardzo się zmieniłam. Byłam dla was nie miła. Niszczyłam wasze humory i marzenia. Tak bardzo mi wstyd. Być może to ślepe zauroczenie. Być może to wina młodzięńczych hormonów. Sama nie wiem i nie jestem w stanie wam tego wyjaśnić. Ale przepraszam was wszystkich i każdego z osobna, jeśli słowem lub czynem sprawiłam wam przykrość. Nie jestem idealna. Też mam swoje wady i często wstydzę się za to. Dlatego to od was zależy czy pozwolicie mi dalej mieszkać w tym miasteczku i naprawić moje błędy. - Tłum zawiwatował radośnie. Potwierdzające krzyki rozbrzmiewały dokoła. Uczennica Celestii podniosła kopyto i momentalnie nastała cisza. - Ale jest też ktoś, kogo skrzywdziłam najbardziej. Kilka dni temu do naszej wioski przybył ogier. Nie wiem, dlaczego nazwałam go zmiennokształtnym. To przeze mnie dążyście go brakiem zaufania i pogarda. W rzeczywistości to ogier o wielkim sercu i honorowy obywatel Equestrii. Poznajcie Fire Sky'a - Kotara za jednorożką rozsunęła się, jednak nic za nią nie było

- Nie rozumiem, powinien tu być - szepnęła sama do siebie.

- Tam jest! Tam jest! - Krzyczała Pinkie Pie wskazując na niebo. Na nieboskłonie można było poznać sylwetki dwóch pegazów. Jednym z nich była Derpy Hooves, drugi to Fire Sky, dzierżący na grzbiecie małą Dinky.

Tłum zawiwatował radośnie stukając kopytkami i machając odlatującej parze. Wszyscy wyrażali radość. Jeden tylko kucyk nie podzielał entuzjazmu zebranych. Pomarańczowa klacz stała na uboczu. Za wszelką cenę chciała spojrzeć w niebo, jednocześnie nie miała odwagi. Nie mogła spojrzeć na utraconą szansę. Applejack zignorowała pozostałych i ze zwieszoną głową powoli szła w kierunku swojej farmy. Jej trop znaczyły liczne ślady spadających łez...

KONIEC